Ner 219. Kraków 26 Września — Sobota. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 Października 1863 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi: (w Państwie austr.)

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie zaś	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Grudnia** dopłacić **4** albo **2** złr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 złr. 50 c.

Kraków, dnia 25 września

Już od pewnego czasu opinia publiczna w Anglii, czy to przez dzienniki, czy na meetingach silnie przemawia na korzyść Polski, a widzimy, iż ostatnia odpowiedź ks. Gorczakowa i ostatnie straszne bezprawia rządu rosyjskiego, niemniej oburzyły naród angielski przeciw Moskwie, jak wzmocniły współczucie jego dla sprawy polskiej.

W brew krótko widzącej i nieroztropnej polityce ministerstwa angielskiego a szczególniej hr. Russela, opinia publiczna w Anglii domaga się skutecznego poparcia walczącej Polski, a stanowczego potępienia rządów rosyjskich, stanowczego oświadczenia, iż rządy te nie są ani możliwe, ani prawne w Polsce; tego się domagają niższe warstwy ludu angielskiego i tego domagać się zaczyna cała średnia klasa, w której łonie spoczywa prawdziwa potęga i siła W. Brytanii, mająca na swoje rozkazy owe niezliczone organa prasy, tak gorąco dziś przemawiające za prawami Polski; arystokracya zaś angielska zaparłaby się całej swej przeszłości, gdyby w końcu nie poszła za głosem narodu.

Anglia chce zbawienia Polski, bo czuje właściwym sobie instynktem politycznym, że gdziekolwiek wolność i prawo znieważone, tam dotkniętym jest także interes angielski; bo wie, że Polska niepodległa stanie się uosobieniem wolności i idei prawa, a więc sprzymierzeńcem Anglii.

Nie przyczynić się do naprawienia krzywd wyrządzonych Polsce i do wielkiego dzieła zapewnienia jej bytu, byłoby błędem, byłoby porażką dla Anglii. A jeżeli wstrzymywanie się rządu angielskiego od wszelkiego czynnego poparcia Włoch potępionem zostało przez naród angielski, to stokroć mniej przebaczyłby on podobne postępowanie w dzisiejszej kwestyi.

Słyszymy codziennie głosy ostrzegające Francyę, iż gdyby sama wystąpiła czynnie za Polską, mogłaby ujrzeć Anglię pomiędzy przeciwnikami swymi. My temu nie możemy dać wiary; nie — gdyby się nawet znalazł mąż stanu coby popchnięty nienawiścią do Francyi, chciał w ten sposób zapoznać stanowisko Anglii w świecie, ogólne potępienie narodu wstrymałoby go na tej drodze, bo interes Anglii nakazuje jej równoważyć wpływ i potęgę Francyi, lecz nie niweczyć dążenia jej ku oswobodzeniu uciemiężonych narodów.

Już dziś naród angielski wyprzedził rząd angielski i uznał Polskę za stronę wojującą: jeden tylko głos dał się słyszeć pod tym względem w opinii publicznej i rzec można, że naród polski uznanym już został przez naród angielski.

Postawa ta jego nie może być i nie jest obojętną Polsce: zbyt bowiem przekonaną jest ona, iż w końcu zawsze wola narodu przeważyć musi w Anglii, a więc, że dzisiejsze objawy sympatyi przemienią się w czyny i przyniosą rzeczywistą pomoc. Polska nie jest trabantem żadnego mocarstwa, nie paliła nigdy i nie pali kadzideł przed żadną potęgą, wyjąwszy przed wolnością. Jeżeli wielkie są jej sympatye dla Francyi, to dla tego jedynie, że Francya usiłowała najwięcej dla niej zrobić i że w tej właśnie chwili, najdalej posunęła się w kwestyi polskiej, jeżeli zwraca swoje nadzieje ku Napoleonowi III, to dla tego, iż on jeden zrozumiał całą doniosłość faktu narodowości, że on jeden poparł ten fakt czynem, że wszędzie stawał w jego obronie, a szczególniej dla tego, że przyznaje słuszność żądaniom i dążeniom Polski.

Lecz Polska zbyt nauczona jest doświadczeniem, aby nie zwróciła się ostatecznie w tę stronę, od której rzeczywistą otrzyma pomoc, a nie same czcze słowa.

Niech Anglia pierwsza wejdzie na tę drogę, a cały naród polski przywita ją wdzięcznością i uznaniem. Naród angielski ma do tego najlepszą sposobność, zmuszając ministrów Jej K. Mości do uznania Polski za stronę wojującą, a mężowie stanu w Anglii szczycą się tem, iż zawsze w końcu ulegają naciskowi opinii publicznej.

Dodatek wieczorny do urzędowej gazety wiedeńskiej *Wiener Abendpost* zamieścił wczoraj następujący artykuł o obecnym stanie sprawy polskiej, a szczególniej o stanowisku do niej Austryi w tej chwili:

Ostatnie noty wymienione w sprawie polskiej między Austryą i Rosyą leżą przed oczami publiczności do ocenienia.

Przedewszystkiem musimy wyrazić ubolewanie nasze, że Rosya pragnie zerwania dalszej dyskusyi. Właśnie prowadzenie jej zdawało się nam być najwłaściwszym środkiem, aby dla niezaprzeczonych trudności tej kwestyi znaleść rozwiązanie pokojowe, o ile można na wszystkie strony zadawalniające, a co więcej jeszcze znaczy, sprawiedliwe.

W dwóch kierunkach, jak sądzimy, sposób myślenia i polityka Austryi wyższe są ponad wszelkie powątpiewanie, ponad wszelkie podejrzenie. Rzeczą jest niewątpliwie niezaprzeczoną, że Austrya pragnie bez ogródki i szczerze zachowania ogólnego pokoju, tudzież pokoju wszystkich ziem polskich; jak również stanowczem jest, iż nawet zdala nie myśli pochwalać czynów rewolucyi, że owszem szanuje sumiennie prawo zwierzchnicze każdego prawowitego rządu, tak jakby swoje własne.

Ponieważ jednak w kwestyi polskiej ten szczególny zachodzi stosunek, że pewne prawa Polski ukazują się być postawione pod opieką traktatów europejskich, przeto zdaniem naszem gruntowne zbadanie ze strony państw udział mających mogło najskuteczniej przyczynić się do wyrównania różnicy zdań, wyświecenia nieporozumień, tudzież pośredniczyć w dobroczynnem wspólnictwie zapatrywania się na środki i sposoby uspokojenia Polski bez najmniejszego nadwerężenia godności i praw Rosyi.

Współdziałanie Rosyi z trzema mocarstwami, zgodzenie się jej następnie na myśl konferencyi, niezmiernieby uprościło i ułatwiło sytuacyę. O mieszaniu się w jej wewnętrzne sprawy tem mniej mogła być mowa, iż szło o to tylko, aby życzliwe propozycye i stale oznaczone postanowienia traktatów poddać drogą spokojnych i porządnych obrad pod wspólne roztrząśnięcie.

Zerwanie rozbioru tego nie przywiedzie podniesionych wątpliwości do milczenia, nie rozwieje obudzonych obaw; nie złagodzi ono przeciwieństw, nie ukoi namiętności. Uważamy, iż powołaniem i interesem jest Austryi, aby i nadal szczerze i niezmordowanie pracowała nad przygotowaniem porozumienia się i pojednania. Wszakże mniemamy również, że Austrya wielką przywięzywałaby do tego wagę, aby popierając ten cel, od samej Rosyi ujrzała się być wspartą; gdy tymczasem teraz, cel wszechstronnie pożądany, właśnie przez sprzeczność mniemań co do sposobu jego dopięcia, bardziej się oddali.

Do krótkich odpowiedzi rosyjskich na noty trzech mocarstw w sprawie polskiéj wczoraj przez nas podanych, załączony był dokument, mający wykazać stósunek Polski do Rosyi z rosyjskiego punktu widzenia. Obszerny ten akt służyć może jako przyczynek do dyplomatycznego przebiegu sprawy polskiéj Jeżeli gabinety, dla których był wypracowany, nie odpowiedzą nań, to zapewne dla tego jedynie, iż nie chcą daléj prowadzić bezowocnéj polemiki. Naciąganie jednak faktów historycznych, które zawsze było i jest jednym ze środków polityki moskiewskiéj, tudzież dowolne tłómaczenie traktatów i umów obowiązujących, wymagałoby urzędowego odparcia; dziennikarskie nie wystarczy tutaj, jakkolwiek wymagałoby ono więcéj miejsca aniżeli pracy, a nie wystarczy dla tego, iż tu idzie o objaśnienie nie tyle czytelników, co rządów.

Dokument ten rosyjski zbyt jest obszerny, abyśmy go naraz w całości pomieścić mogli. Dziś poprzestajemy na pierwszéj jego połowie zajmującéj się przeszłością. Jest ona następującéj osnowy:

Memorandum wręczone w odpisie przez posłów rosyjskich przy dworach paryskim, londyńskim i wiedeńskim, ministrom spraw zagranicznych państw dotyczących, wraz z depeszami z d. 26 sierpnia (7 września) 1863 r.

Mocarstwa, które objawiły gabinetowi petersburskiemu swoje życzenia i zdania ze względu na zamieszki w Królestwie Polskiem, wzięły sobie za punkt wyjścia traktat z r. 1815.

Stósownie do wszystkich znanych prawideł prawa międzynarodowego, a nawet w moc daleko nowszéj zasady nieinterwencyi, dyplomatyczne ich działanie nie może mieć innéj podstawy.

Rozbiór przeto kwestyi prawa, wiążących się z Królestwem Polskiem, zamknąć się winien jedynie w granicach tego traktatu.

Traktaty winny być tłómaczone według głoski swojéj i swojego ducha.

Traktat z r. 1815, pomimo oględności zachowanéj przy jego układzie, celem oszczędzania i godzenia różnych opinij i interesów, jest wszelako dosyć ścisłym w swoich wyrażeniach, aby różnicom zapatrywania się nie miał szczupłego tylko zostawić miejsca.

Co do ducha, który przewodniczył temu aktowi, jeśli rząd zechce z niego wyprowadzić wnioski zdolne utreściwić myśl tych zobowiązań, należy go sądzić podług tych idei i położenia jakie panowały w chwili jego zawarcia, a nie podług tych, jakimby chciano dziś zapewnić przewagę.

Otóż, w jakim stanie przedstawiała się kwestya księstwa Warszawskiego na kongresie:

W r. 1812 Rosya zawojowała księstwo Warszawskie i zajęła je swojem tylko wojskiem, na mocy niezaprzeczonego prawa wojny. Odebrała je Saksonii, będącéj w przymierzu z państwem, z którem Rosya otwartą prowadziła wojnę.

Miała ona tem więcéj prawo uważania księstwa Warszawskiego za prawną i nieodwołalną zdobycz, iż księstwo to było nie samą tylko widownią wojny. Brało ono czynny udział w pierwszym rzędzie między nieprzyjaciołmi Rosyi; dostarczało licznego kontyngensu mocarstwu, które wkroczyło dla zaboru posiadłości cesarstwa i służyło mu za podstawę działań wojennych. Z moralnego i politycznego punktu widzenia, zarówno jak z punktu prawnego, Rosya była zupełnie usprawiedliwioną, gdy chciała raz na zawsze usunąć tę nieustającą pogróżkę dla swojego bezpieczeństwa.

Mimo tego Cesarz Aleksander wstrzymywany był dwoma względami:

Naprzód w nieprzyjaźni Polaków widział on raczej moralne złe, które wymagało dla wykorzenienia swego innych środków aniżeli materyalne.

Prawo ludzkości wymaga, aby każde pokolenie działało pod wpływem uczuć i natchnień, częstokroć zapomnianych w następnem pokoleniu. To, stawając w przeciwnym punkcie widzenia, daje się częstokroć popchnąć do zniweczenia dzieła poprzedników swoich.

Cesarzowa Katarzyna II bliżej stojąc epoki wielkich walk między Polską a Rosyą, przejęta ich tradycyami i obowiązkami, jakie one na nią wkładały, świadczyni ich klęsk, dała się przywieść do polityki podziału, jako do konieczności nieuniknionej. Cesarz Aleksander I świadek następstw tej polityki, zawiści i agitacyi Polaków, przypisywał je wyłącznie aktowi rozbioru i przywiedziony został na myśl zaradzenia temu stanowi rzeczy.

Myśl ta powzięta od samej młodości, wraz z nim wzrastała; pod koniec r. 1812 zapytał się sam siebie, ażali nie nadeszła dla Rosyi chwila zagaszenia tego ogniska nienawiści i nieporządków w jego sąsiedztwie, odbudowując Polskę, żeby zrobić z niej naród pojednany i sprzymierzony. Ale nie chciał przystąpić do tego, niedokonawszy wielkiego dzieła, które przedsiębrał. Takie było znaczenie słów, któremi przemówił do Polaków: „Zamiary moje nie zmieniły się, lecz zaczekam skutku walki. Jako zwycięzca chcę odbudować Polskę."

Dziełem tem — a jest to drugi powód, który wpłynął na jego postanowienia pod względem Księstwa Warszawskiego — było wyswobodzenie Europy, tudzież wielka myśl solidarności, której zaród złożony był w jego duszy przez klęski 25letniej wojny, myśl, której potężne tchnienie dało tak energiczny popęd wypadkom lat 1813, 1814 i 1815.

Pod tem wrażeniem Cesarz Aleksander I chciał dać przykład zaparcia się i bezinteresowności i wykluczyć ze związku zgody, który się starał założyć z mocarstwami, wszelki żywioł mogący ją mącić.

Już w Kaliszu d. 16/28 lutego 1813, w skutku układów z gabinetem berlińskim umówiono się, aby „połączyć stare Prusy ze Szląskiem przez terytoryum, któreby odpowiadało zupełnie temu celowi pod wszystkiemi względami, tak wojskowemi jak geograficznemi."

Podczas układów w Gorzelicach z Austryą d. 1/13 maja 1813, mocarstwo to warowało zniesienie księstwa Warszawskiego.

Przez traktat teplicki z d. 28 sierpnia (9 września) 1813 ustanowionem było, że dobrowolna umowa między trzema dworami uporządkuje los księstwa Warszawskiego.

Nakoniec, we wszystkich traktatach następnych, które uzupełniły i określiły przymierze, cesarz Aleksander I zapominając wspaniałomyślnie, że księstwo Warszawskie było zdobytem przez same tylko wojska rosyjskie na nieprzyjacielu, w którego szeregach stawały jeszcze naówczas Prusy i Austrya, przyjął zasadę: „że los terytoriów zdobytych ma być ostatecznie uporządkowany na kongresie, który winien się zebrać w Wiedniu."

Takie jest położenie, w jakiem się Cesarz Aleksander I ukazał na kongresie po spełnieniu wielkiego dzieła, któremu się był poświęcił.

Niedokładnem jest twierdzenie, jakoby kwestya polska zajmowała pierwsze miejsce w tych pamiętnych naradach. Miała ona naznaczone tam sobie miejsce, dzięki bezinteresowności cesarza Aleksandra I. Niebyła ani jedyną ani też nawet pierwszą. Los całej Europy i całego niemal świata miał być tam rozstrzygnięty. Jeżeli głównie toczyły się hałasy około kwestyi saskiej i polskiej, to dla tego, że Rosya i Prusy zaniedbały zawarować dla siebie samych od r. 1814 w Paryżu, nazajutrz po zwycięstwie i w obec powszechnego interesu zapomniały swoich własnych interesów; a także i dla tego, że nie myślały bynajmniej o krzyżowaniu zamysłów ani Anglii, ani też Austryi, gdy tymczasem kwestye, które je obchodziły, napotykały złą wolę.

Podczas porządkowania ogólnych spraw Anglia otrzymała znaczny przyrost posiadłości: Maltę, Przylądek Dobrej Nadziei, Isle de France, Helgoland; wiele ważnych kolonij zostało jej przysądzonych. Prócz tego zamiary jej i interesa w Europie przeważyły, nadewszystko przez utworzenie królestwa Niderlandów, które zamykało w sobie główną kwestyę Antwerpii.

Austrya zwiększyła się w Tyrolu, Lombardyi, Wenecyi, Dalmacyi; panowała ona we Włoszech. Same nawet Prusy, lubo szukano żywiołu dla ich wynagrodzenia, przecież mimo tego przeprowadziły zasadę powrotu do stanu posiadłości z 1805 r., z układem geograficznym państwa więcej skupionego i bardziej jednolitego. Byłoby dziwnem, gdyby w chwili, kiedy wszystkie mocarstwa europejskie dostawały podobne przyczynki, sama jedna Rosya, co pierwsza zatrząsła mocarstwem zwycięskiem z którem walczyła Europa, gdyby Rosya, która dała hasło walki za niepodległość powszechną, która się oddała za cenę największych poświęceń, i która była węzłem przymierza europejskiego, pozbawioną została wszelkiego rodzaju korzyści i wynagrodzenia.

To czego się ona domagała, nie było nawet powiększeniem: była to sposobność urzeczywistnienia myśli ukojenia i naprawy, zagojenia wiekowej rany, dając Polsce pojednanej byt narodowy pod berłem władców Rosyi.

Opór, jaki cesarz Aleksander I napotkał na tej drodze ze strony swoich sprzymierzeńców był zapewne jednym z jego najdotkliwszych zawodów.

Co się tyczy tego oporu, natura jego była bardzo skomplikowana.

Badając bliżej akta z owej epoki, wypadnie dojść do przekonania, że mocarstwa, które się sprzeciwiały urzeczywistnieniu życzeń cesarza Aleksandra I, nie czyniły tego bynajmniej przez dbałość o Polskę. Bardzo mało ważyła ona wówczas na szali interesów, a hałas z powodu niej podniesiony gubił się w ogromnem przesileniu, które się odbywało w Europie.

To czego się sprzymierzeńcy obawiali, był to wzrost tego mocarstwa, który się odsłonił z takim blaskiem. Lękano się, aby przyłączenie Polski, jednocząc pod tem samem berłem większą część ludów szczepu słowiańskiego, nie podwoiło sił materyalnych i moralnych Rosyi i nie wsunęło jej przednich straży w sam środek Niemiec i Europy. Wypadki wcale nie usprawiedliwiły tych przewidywań, które się jednak malują za każdym krokiem w dokumentach owych czasów.

Mocarstwa byłyby przeto przeniosły odbudowanie Polski zupełnie niepodległej, lecz z tytułu życzenia czysto teoretycznego: albowiem owa niepodległa Polska nie mogła być przywróconą inaczej jak kosztem trzech dworów mających udział w rozbiorze; i nie było do przypuszczenia, aby nazajutrz po świetnej walce, do której tryumfu Rosya tak energicznie się przyczyniła, i podczas tego gdy mocarstwa zwycięzkie zbierały ztąd obfite korzyści, można było na prawdę zażądać od Rosyi, aby podpisała własny swój rozbiór.

Lord Castlereagh oświadczył: „że podobna kombinacya nakładałaby tak ogromne ofiary, iż nigdy gabinet angielski nie byłby pomyślał o zrobieniu propozycyi; że jedynym środkiem zapobieżenia na nowo zamieszkom było wytrwanie przy systemacie rozbiorowym i że żadne mocarstwo nie powinno bardziej od Rosyi pragnąć utrzymania tego systematu."

Prusy i Austrya sprzeciwiały się nawet przywróceniu imienia Polski.

Książę Metternich rzekł był na jednej konferencyi d. 16/27 września 1814:

„Następstwo wojny bardziej jeszcze na nieszczęście dałoby się przewidywać, jeżeli, jak się domniemywają, cesarz Aleksander miał zamiar usłuchać idei kilku Polaków, dając tym nowym nabytkom imię Polski. W domniemaniu tem powinniśmy uważać Galicyę za straconą; a kwestya ta stała się przez to ważniejszą od kwestyi terrytoryalnej. Zamyka ona w sobie nasiona zawichrzeń i zupełnie jest przeciwną traktatom istniejącym, gdyż trzy dwory rozbiorowe związały się były niegdyś słowem aby nie używać więcej tego imienia."

Ze swojej strony na tej samej konferencyi kanclerz Hardenberg rozszerzał się nadewszystko „nad niebezpieczeństwem, jakie również przedstawiała dla Prus idea nadania nazwy Polski posiadłościom przez Rosyę nabytym".

Dopiero później, kiedy cesarz Aleksander I oświadczył stanowczo, iż nie ustąpi choćby nawet przed wojną, i że aby uniknąć tej ostateczności, posuwając zgodę aż do granic najbardziej rozciągłych, pozwoliłby potargować się nad kwestyą co do Poznania, Krakowa i żup wielickich w tym samym czasie co względem kwestyi saskiej, wtedy dopiero mocarstwa nie chcąc pozostać w tyle w swoich objawach sympatyi ku Polakom, przystały w końcu na propozycye Cesarza, sprowadzone już do rozmiarów daleko odstępujących od pierwotnej myśli jego.

Co się tyczy warunków, które przewodniczyły umowie, byłoby to popełnić wielki błąd, jeśliby utrzymywać chciano, że warunki te w swojej doniosłości liberalnej dyktowane były Rosyi skutkiem poprzednich porozumień się mających charakter europejski.

Naprzód można powtórzyć, że to właśnie w tej chwili, kiedy Rosya brała tak znamienity i tak stanowczy udział w sprawach europejskich i kiedy cisnęła na szali ciężarem wszystkich sił swoich, cesarz Aleksander I, który w najwyższym stopniu posiadał uczucie swojej godności monarszej, nie byłby pozwolił na podobne wdawanie się w wewnętrzną administracyę krajów swoich.

Owszem, oparł się ostatecznie wszelkim rozprawom nad konstytucyą, którą dać zamyślał Polakom połączonym pod swojem berłem.

Lecz więcej jeszcze. Można twierdzić, że inicyatywa liberalnych zamysłów wyszła od samego cesarza Aleksandra I, a opór tym zamysłom wychodził ze strony innych mocarstw.

Wyjąwszy Anglię, która od dawna żyła pod rządem konstytucyjnym, ogół państw niebył przychylny tym ideom. Próby przedsiębrane w niektórych krajach niemieckich były bardzo niedokładne. Prusy odroczyły wszelką reformę tego rodzaju. Co do Austryi, żaden rząd nie był bardziej dalekim od zasad konstytucyjnych.

W tym stanie rzeczy nie umianoby przypuścić, aby te zasady były narzucone, a nawet choćby też doradzane Cesarzowi Aleksandrowi I ze względu na Polskę.

Dalekie od tego, mocarstwa zajmowały się żywo doniosłością zamysłów Cesarza i odbiciem się takowych w ich posiadłościach polskich.

Kanclerz Hardenberg mówił w pamiętniku wręczonym d. 2 grudnia księciu Metternichowi:

„Sprawa Polski ogranicza się na usunięciu związku zaczepnego i na przeszkodzeniu, aby polityczny byt nowego Królestwa nie stał się szkodliwym dla spokoju jego sąsiadów i Europy, a robieniu tak, aby się raczej obrócił na ich korzyść. Należałoby przeto przedewszystkiem zapytać się Cesarza Aleksandra, jakiejby natury były skład i konstytucya nowego Królestwa, jakie są rękojmie, które on pragnie dać państwom sąsiednim i jakich wymagać zechce od nich nawzajem."

Otóż rękojmie, których Cesarz Aleksander I żądał od swoich sąsiadów, polegały na udzieleniu Polakom poddanym ich panowaniu takich instytucyj, jakieby odpowiadały życzeniom ludności.

Żądanie to było sformułowane przez hr. Razumowskiego d. 10 grudnia w projekcie, gdzie powiedziano:

„To odjąwszy . . ., reszta księstwa Warszawskiego przechodzi na koronę rosyjską jako państwo połączone, któremu JCMć zastrzega sobie dać konstytucyę narodową i rozległość granic, jaką uzna za stosowną. Cesarz Rosyjski pragnąc, aby wszyscy Polacy mieli udział w dobrodziejstwach administracyi narodowej, *wstawia się* u swoich sprzymierzonych na korzyść ich poddanych tego narodu, w nadziei otrzymania od nich instytucyj prowincyonalnych, któreby mieściły w sobie należyte uwzględnienie ich narodowości i dawały im udział w administracyi kraju swego."

Przeciw-projekt przedstawiony przez Austryę d. 3 stycznia 1815 wskazywał zamiary, jakie ożywiały to państwo. Mieścił on to w sobie: „Księstwo Warszawskie . . . . będzie połączone z krajami N. Cesarza Wszech Rosyi, aby dzierżone było przezeń w zupełnej własności i wszechwładności."

Tak więc projekt ten uchylał starannie wszelkie odwoływanie się na Królestwo Polskie jako *państwo połączone z Rosyą*, na *konstytucyę narodową* i na *instytucye prowincyonalne*, któremi projekt rosyjski zamierzył obdarzyć Polaków poddanych trzech dworów.

Wyjaśnienia te wyprzedziły o wiele dni noty lorda Castlereagh i księcia Metternicha, z których chciano wnioskować, że mocarstwa reprezentowane przez tych dwóch pełnomocników okazywały sympatye ku Polakom i zalecały Cesarzowi Rosyjskiemu szanowanie ich narodowości.

Fakt ten świadczy widocznie, że inicyatywa w sympatyi względem Polski wychodziła od Cesarza Aleksandra I, i że jeżeli mocarstwa przyłączyły się do tego, to dla tego, iż zasady polityki owego czasu radziły im nie pozostawić Rosyi zasługi tej inicyatywy, lecz dzielić się z nią takową, ażeby zmniejszyć nadmiar sił, których wzrost zastraszał je u tego mocarstwa, a czemu przeszkodzić nie mogły.

Nie przewidywały one jeszcze bez wątpienia kłopotów, jakie miały później sprawić Rosyi dążności napotykane w Europie przez Polaków.

Utrzymywano, że *mało na tem zależało, aby zobowiązania te wypływały z inicyatywy Cesarza Rosyjskiego, od chwili, gdy się na nie podpisał.*

Względy te są przeciwnie znaczącemi, albowiem określają one i naturę zobowiązań powziętych przez Cesarza Rosyjskiego i doniosłość praw, które mniemają wyprowadzać dla mocarstw z ducha, jaki przewodniczył układom r. 1815.

Obalają one między innemi twierdzenie, według którego liberalne zamiary okazywane przez cesarza Aleksandra I miały być dla innych rządów pobudką do zgodzenia się na przyłączenie Królestwa Polskiego do Rosyi. Z tego, co powyżej powiedziano, wypływa jasno, że właśnie prawda jest po przeciwnej stronie; że cesarz Aleksander I byłby napotkał mniej przeszkód, gdyby się był zrzekł przywrócenia imienia polskiego i narodowości polskiej, i gdyby był się ograniczył na upieraniu się przy kwestyi terrytoryalnej, którą osobliwie gabinet wiedeński w drugim stawiał rzędzie, i na wcieleniu czysto i po prostu księstwa Warszawskiego do krajów swoich.

Jest rzeczą możebną i prawdopodobną, jak to utrzymywano, że obawa ponowienia się wojny wiele się przyłożyła do tego, iż mocarstwa na to przystały. Lecz ta chęć utrzymania pokoju leżała zupełnie w ich interesie. Wydobyły się one z 25letniej wojny; wyswobodzenie swoje w znacznej części zawdzięczały Rosyi; wiedziały, jakim naciskiem mocarstwo to ciężyło w wojnie i jakim naciskiem ciężyć jeszcze mogło, jeżeliby miało być zachwiane dzieło pokoju, do którego się ono tak energicznie przyłożyło.

Co się tyczy dowodu, jaki chciano wyprowadzać z zamiarów cesarza Aleksandra I, nie zdaje nam się, aby wytrzymał on głęboki rozbiór. Owe złudzenia umysłu szlachetnego i zawody, jakie je czekały, mieszczą w sobie pożyteczną naukę, lecz nie byłyby mogły stanowić zobowiązania.

Cesarz Aleksander I zrobił próbę pojednania. Nie powiodła mu się. Powstrzymał się przed przeszkodami, jakie praktyka mu odsłoniła, wykazawszy, że instytucye, któremi uposażył Królestwo, stały się o tyle bronią daną w ręce Polakom i której oni użyli dla dopięcia celu swych urojonych przywidzeń, to jest odbudowania Polski niepodległej w granicach najrozleglejszych, kosztem rozbioru trzech ościennych mocarstw.

Moralnie obietnica, którą dał Polakom, zniweczoną została przez sposób, w jaki użyli darów

jego. Materyalnie, zobowiązanie międzynarodowe które zawarł, pozostało zamknięte w granicach traktatu r. 1815.

Granice te były określone umową, która chętnie milczeniem bywa pomijaną; ona to zastrzega trzem dworom uporządkowanie instytucyj administracyjnych i narodowych ich poddanych polskich stosownie do tego, jaki rodzaj bytu uznają za pożyteczny i stósowny aby im przyznać.

Ożywiony, jak był wówczas, zamiarami liberalnemi, które się nie zatrzymywały u granic Królestwa Polskiego, Cesarz Aleksander I niezdawał się sam myśleć o sformułowaniu tego zastrzeżenia. Był do niego doprowadzony skrupułami gabinetu wiedeńskiego. Pełnomocnicy to austryaccy, przedstawiając na konferencyi swój przeciw-projekt, dodawali do niego ustne uwagi, które na żądanie Cesarza zostały spisane w formie artykułu, gdzie było powiedzianem: iż „Polacy są poczytani za dotyczących poddanych wysokich stron kontraktujących i uważani jako tacy pod oddzielną nazwą swoją, i że w tym charakterze, tudzież według form politycznego bytu, jaki każdy z rządów uzna za stósowne im przyznać, otrzymają instytucye zapewniające utrzymanie ich narodowości.“

Była to treść zastrzeżenia zawarowanego póżniej w artykule 4 stanowczego traktatu.

Myśl która natchnęła Cesarza Aleksandra I łatwo daje się wyciągnąć.

Monarcha ten nie mniemał nigdy robić rewolucyi, lecz chciał konserwować. Był on przekonanym, że zadowolnić życzenia prawe ludów za pomocą administracyi światłej i dobroczynnej, było to rozbroić rewolucyę. Chciał on, aby władza była kochaną, iżby mogła być lepiej szanowaną. Wszystkie czyny Cesarza Aleksandra I noszą na sobię cechę tego przekonania.

Nawet w r. 1820, wtedy gdy wiara jego w urzeczywistnienie tej myśli chwiać się zaczynała, podczas gdy energicznie brał udział w stłumieniu ruchu rewolucyjnego w Neapolu, podsuwał królowi Obojej Sycylii radami swemi myśl nadania konstytucyi roztropnie liberalnej i wzywał książąt włoskich, aby się porozumieli dla przyjęcia jednostajnych zasad w rządzeniu krajami swemi.

Wśród podobnych zamysłów, niemogło bynajmniej wchodzić w plany Cesarza osłabienie w czemkolwiek władzy zwierzchniczej ani u siebie ani u drugich, co byłoby nastąpiło, gdyby mocarstwa posiadające części Polski były przymuszone rządzić swoimi poddanymi polskimi według zasad, którychby nie osądziły za zgodne z położeniem innych swoich posiadłości.

Gdy Królestwo Polskie było nierozłącznie związane z Rosyą, jak Poznań i Galicya nieodwołalnie są przydzielone do Prus i Austryi, posiadłości te powinny się przeto poddać warunkom nieodłącznym od jedności trzech mocarstw, których część stanowią. Prusy i Austrya wymagały tych rękojmij, a Cesarz Aleksander I niemógł chieć odmówić im takowych. Ograniczył się przeto na zawarowaniu, że poddani polscy trzech dworów będą mieć reprezentacye i instytucye narodowe, liczył na to, że je zastósuje u siebie, i spodziewał się widzieć je zastósowane u innych w najrozleglejszem znaczeniu; lecz wyraźnie zachował dla trzech rządów władzę uregulowania takowych odpowiednio do rodzaju bytu, jakiby uznali za pożyteczny i stósowny nadać.

Te same względy znalazły również miejsce co do wewnętrznej rozciągłości, jaką Cesarz Aleksander I zamierzył dać Królestwu Polskiemu. Utrzymywać, że stąd wypływa jakiś obowiązek, jest to wykrzywiać charakter umów, które jakkolwiek świadczą o szlachetnych zamiarach, dowodzą przeciwnie, jak dalece w owych czasach stawiano wysoko uczucie godności i niezawisłości monarszej.

Bez wątpienia, idea rozprzestrzenienia granic Królestwa Polskiego zajmowała przez chwilę umysł Cesarza, lecz urzeczywistnienie jej zawisło od sposobu, w jakimby Polacy usprawiedliwili ze swojej strony nadzieje, które na tej kombinacyi opierał, a Cesarz sam sobie wyraźnie zastrzegł ocenienie, *według* tego, jakby to uznał za pożyteczne i właściwe. Nie mogło też być inaczej.

Argument, który zamierzono wyprowadzić z nazwy *poddanych polskich*, aby zastósować zarówno do mieszkańców polskich w zachodnich prowincyach Rosyi klauzulę artykułu 1go, który waruje na korzyść ich instytucye reprezentacyjne i narodowe, nie daje się przypuszczać. Polacy nie tworzą w tych prowincyach więcej nad siódmą zaledwie część ludności. Widocznem jest przeto, że dla nich samych *instytucye narodowe* są instytucyami większości. Zkąd ingąd znów artykuł 1szy traktatu wiedeńskiego tak jasno wyraził, że umowy te zastósowują się wyłącznie do dawnego Księstwa Warszawskiego, *z rozszerzeniem wewnętrznem, jakie Cesarz Rosyjski dać mu uzna za stósowne*, że rząd cesarski winien stanowczo odepchnąć wszelkie stósowanie do prowincyj, które nie są wcale jego częścią; a przeto, jak ztąd wynika, leżą poza obrębem wszelkich zobowiązań międzynarodowych, jakieby można wyprowadzać z traktatu wiedeńskiego.

Z tego co powyżej powiedziano wynika, że czy to badać ducha, czy też radzić się głoski traktatu r. 1815, niepodobna wyprowadzić zeń czego innego, jak następujące punkta:

Królestwo Polskie jest nierozłącznie związane z Rosyą, z wewnętrznem rozszerzeniem, jakie Cesarz Rosyjski dać mu uzna za stósowne.

Polacy poddani trzech dworów otrzymają reprezentacyę i instytucye narodowe podług modły bytu politycznego, jaką każdy z rządów, do którego należą, uzna za polityczne i stósowne im nadać.

Prawa i obowiązki wszystkich stron interesowanych w tej kwestyi są dokładnie ograniczone brzmieniem tych warunków.

Polacy Królestwa powinni szanować węzły łączące ich z Rosyą.

Mocarstwa obce obowiązane są nic nie czynić dla ich osłabienia.

Trzy dwory mają obowiązek nadać poddanym swoim polskim reprezentacye i instytucye narodowe urządzone podług swego własnego ocenienia.

Oto jest położenie wynikające z traktatów wiedeńskich.

Cesarz Aleksander I uznał za rzecz pożyteczną i stanowczą nadać swoim poddanym polskim Królestwa instytucye wyszczególnione w konstytucyi r. 1815. Mógł on poczytać za rzecz pożyteczną i stósowną oblec je inną formą, dać im więcej albo mniej rozciągłości, byle tylko zachowały charakter reprezentacyjny i narodowy. Wyrażenia tej konstytucyi niebyły, nie mogły być obowiązujące.

Kongres wiedeński uznał to mądrze, zostawiając wolną wolę monarchom.

Argument, jaki wyprowadzają z tego faktu, że podług brzmienia artykułu 1go Królestwo Polskie związane jest z Rosyą *przez swoją konstytucyę*, jest nieprzypuszczalny. Mylnie z niego wnioskują, że gdyby państwa nie miały były na myśli pewnej *konstytucyi*, byłyby się ograniczyły na powiedzeniu, że Królestwo Polskie *związane jest z Rosyą*, bez dodania słów: *przez swoją konstytucyę.*

Lecz, oprócz że wyraz *konstytucya* niemiał wówczas znaczenia, jakie mu dzisiaj przypisują, byłoby dokładniej wnosić, że jeżeliby rzeczywiście mocarstwa miały na myśli *pewną konstytucyę*, toby się postarały o jej ściślejsze oznaczenie, jak skoro miały ją poręczać.

Poprzednie porozumiewania się, do których się odwołują, tyczyły się tylko ogólnych zasad, nie odnosiły się, niemogły się odnosić do szczegółów administracyi wewnętrznej albo też takiej lub owakiej formy konstytucyjnej, koniecznie zmiennej, stósownie do miejsc i czasów. Byłoby to zupełnie przeciwne ideom owej epoki. Żaden z trzech panujących nie byłby na to przystał; żadne obce mocarstwo nie byłoby tego proponowało.

Dowodem tego jest, że konstytucya r. 1815 obwieszczoną była w sześć miesięcy po kongresie, nie będąc udzieloną żadnemu z gabinetów. Możnaby dodać, że wtedy gdy ją obwieszczono, wielu uważało ją za nazbyt liberalną.

Nie może być przeto wcale wątpliwości co do tej kwestyi, a nawet gdyby była jakowa, powaga Vattela, który chciał „aby w przypadku wątpliwości tłumaczenie wypadało przeciw temu, *kto prawo dyktuje*“, trudno dałoby się tu zastósować.

Cesarz Aleksander I nie utrzymywał bynajmniej, że dyktuje prawo, jak też nie pojmował, aby miał je znosić.

To co się stało w ciągu lat następnych, znanem jest dostatecznie. Polacy bynajmniej nie byli zadowoleni konstytucyą udzieloną sobie przez Cesarza Aleksandra I. Marzyli oni odbudowanie niepodległości Polski w dawnych jej granicach. Sejmy ich przedstawiały charakter tak buntowniczy, że musiano je odraczać, a towarzystwa tajne mnożyły się. Wymawiają Cesarzowi Aleksandrowi I, że ścieśniał powoli używanie praw politycznych, które nadał Polakom.

Pewną jest rzeczą, iż agitacye Europy od r. 1820 głęboko rozczarowały tego monarchę. Być może, iż nowość zasad konstytucyjnych i walk trybuny, które są zwykłem ich następstwem, wywarły żywe wrażenie na jego umyśle, nadewszystko przez sprzeczność, jaką tworzyły z rządem istniejącym w innych częściach cesarstwa. Lecz przypuszczając te wrażenia, które zresztą występowały wówczas we wszystkich krajach Europy i wszędzie wikłały stosunki między rządami a ludami, niepodobna jednak zapoznać dwóch faktów:

Pierwszy, że pomimo tych ścierań wewnętrznych, Królestwo Polskie używało od r. 1816 do 1825 spokojności i pomyślności, jakich nigdy nie zaznało.

Drugi, że Polacy smutny zrobili użytek ze swobód, jakie im były użyczone, i okazywali nawet tego samego ducha buntowniczego, który ich przywiódł o utratę ich niepodległości politycznej.

Nadeszła rewolucya francuzka r. 1830. Odbicie, jakie miała w Polsce, świadczy o jednej prawdzie, że to nie Polska wichrzy spokój Europy, lecz położenie Europy, które zawsze oddziaływało na spokojność Polski.

Kiedy powstanie wybuchło w Królestwie, widziano powstające prawie te same zajścia, jakich świadkami dziś jesteśmy. Powstańcy wzywali na swoją pomoc współczucie Europy liberalnej; gabinety ofiarowały się z interwencyą dyplomatyczną. Odrzucono ją. Cesarz Mikołaj był stale zdecydowany stłumić bunt. Został on też stłumiony. Mocarstwa zachodnie powstawały na to ukaranie w imie traktatu r. 1815, i upierały się, ażeby konstytucya polska została przywróconą jako zobowiązanie międzynarodowe. Żądanie to zostało uchylone. Rząd cesarski utrzymywał, że bunt Polaków potargał wszelkie zobowiązania, że Rosya zmuszona chwycić się wojny, miała odtąd wszystkie prawa, jakie przyznaje zdobycz.

Teorya ta nie była uznaną przez gabinety. Rząd rosyjski utrzymał ją.

Spory między-narodowe nie miały innych następstw.

Dziś byłoby jałową rzeczą wracać do tych rozpraw. Kwestya nie idzie o zwalenie winy na przeszłość, lecz o rozwiązanie trudności obecnie i o przygotowanie lepszej przyszłości.

W tym celu ważnem jest sprawdzić położenie obecne.

(Dokończenie jutro)

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 24 września.

Całe dzisiejsze posiedzenie zajęte było dyskusyą nad zniesieniem tak zwanych politycznych małżeństw, czyli prawa dawania konsensów na małżeństwa. Petycya z miasta Wiednia, wniesiona przez deputowanego Mühlfelda, żądała wydania ustawy, znoszącej wszystkie rozporządzenia tyczące się wydawania pozwoleń na małżeństwa. Sprawozdawca komisyi, umyślnie *ad hoc* wysadzonej, Dr Berger, kilku słowami zalecił wniosek komisyi, stanowiący uchwałę w dwóch §§. które znoszą konsensa na małżeństwa gdziekolwiekby one i pod jakąkolwiek nazwą istniały, z wyjątkiem osób zostających pod hierarchią biórową lub wojskową, gdzie tego wymagają wyższe względy rządowe. Komisya znosi zaś kodeksa, albowiem sprzeciwiają się one równości w obliczu prawa, sprzeciwiają się prawu, jakie każdemu człowiekowi przynależy, prawu założenia rodziny. Tak więc z prawnych jak z moralnych i społecznych powodów zniesione winno być prawo pozwalania lub wzbraniania małżeństw. Minister administracyi p. Lasser oświadczył imieniem rządu, iż nie zależy mu wcale na tem, aby rzeczone konsensa utrzymane lub zniesione były, albowiem w przeciągu lat dziesięciu, sześć tylko było rekursów do ministerstwa przeciw gminom, które pozwolenia na małżeństwa udzielić wzbraniały się, i we wszystkich sześciu przypadkach rząd polecił, aby pozwolenia nie odmawiać: ale minister zwrócił uwagę Izby na fakt, że w Austryi są kraje, gdzie takich kodeksów wcale niema; inne gdzie takowe istnieją, ale żadnej nie mają wagi i są jakby nie w używaniu; inne nareszcie, które dla szczególnych powodów bardzo wielką do nich przywięzują wagę. Owóż więc te ostatnie, do których należy Tyrol głównie, Morawa itd., poleca on względności Izby i radzi, czyby nie było dobrze zapytać się tych krajów, które sobie to prawo cenią, aby zniesione zostało lub innem zastąpione.

Rozpoczęła się więc dyskusya bardzo głęboka i długa, z której jednak, gdy Galicya należy do tych krajów koronnych, gdzie konsensa na małżeństwa nie istnieją, pozwolicie, abym tylko jak najkrótszy podał jej zarys. Przeciw wnioskowi komisyi wystąpił naprzód p. Mende; a p. Sartori postawił wniosek, aby rozporządzenia tyczące się konsensów na małżeństwa poddać rewizyi, wszakże nie powiedział, ani przez kogo, ani jak, ani kiedy do rewizyi wzięte być mają. Panowie ci, równie jak deputowani tyrolscy występujący przeciw komisyi, nieśmiało oświadczali się za utrzymaniem konsensów, ale tylko przeciw zniesieniu się wyrażali. Stąd naturalnie słabość w rozumowaniu. Głównie opierali się na tem, że kraj ubogi i przeludniony, że trzeba uważać, aby ten co się żeni, mógł utrzymać rodzinę, a jeżeli gmina niema mieć prawa wglądania w małżeństwa, wtedy może być narażoną na żywienie rodzin ubogich, a w każdym razie autonomia jej na tem cierpi. Oba te argumenta łatwe do pobicia, bo nie można *a priori* ocenić, kto wyżywi rodzinę a kto nie; autonomia zaś gminy nie zależy na despotycznem rządzeniu swymi członkami, ale na jej niezawisłości od władz rządowych. To też nie trudno było pp. Mühlfeldowi i Bergerowi dać odprawę deputowanym tyrolskim i występować ciągle w świetle jak największego liberalizmu.

Tymczasem komisya nie postawiła się podobno na polu wolności, ale tylko na polu równości. Sprowadzała kraje koronne do jednakowego mianownika i nic więcéj. Równość ustaw we wszystkich krajach koronnych nie jest nawet równością w obliczu prawa. Jeżeli bowiem równość ta łamie przyjęte prawa zwyczajowe, nadweręża podstawy gminne i sprzeciwia się obyczajom społecznym, to dla tych, którzy to cierpią, znika równość w obliczu prawa. Nie idzie tu bynajmniéj o utrzymanie konsensów na małżeństwa, które się usprawiedliwić teoretycznie nie dają; ale także nie idzie o to, aby dla tego, że Wiedeń zanosi petycyę i żąda zniesienia, znosić od razu i dla Tyrolu i Vorarlbergu, które z tego prawa są zadowolone, skoro w przeciągu lat 10 tylko 6 razy przeciw niemu rekurowano. Widoczna, że nie było nadużyć, a rzecz musi opierać na krajowych, lokalnych przyczynach, a przez tradycyę być sankcyonowaną. Wolność byłaby w tem, aby znieść prawo dla Wiednia skoro chce tego, a zostawić je tam gdzie wolą, aby prawo istniało. Czemuż sejmy krajowe nie mają być kompetentne właśnie do takich wypadków? Jak sejm Austryi niższéj mógłby znieść prawo dla Wiednia, skoro tego sobie Wiedeńczycy życzą, tak znów sejm tyrolski zniósłby je dla Tyrolu, gdyby to było jego życzeniem. Wszak państwo i ludzkość mogą istnieć i nawet kwitnąć, pomimo konsensów na małżeństwo w Tyrolu? Ale jak powiedział Dr Mühlfeld, tam gdzie idzie o ogólny interes (*vulgo* teoryę), tam pojedynczy umilknąć musi. Bo pytam, jaki w tem ogólny interes ludzkości, a nawet Austryi, aby Tyrol nie miał konsensów na małżeństwo? Lecz ponieważ powtarzam, teoretycznie konsensa usprawiedliwić się nie dadzą, ponieważ znosząc je, może się zdawać, że się za prawami człowieka obstaje, a w gruncie znosi się coraz więcéj różnic między krajami koronnemi, potrąca się ich autonomią, unifikuje się prawodawstwo, centralizuje się Reichsrath, przeto jak się domyślać łatwo, wniosek komisyi przeszedł znaczną większością, a Izba znużona czterogodziną dyskusyą rozeszła się o w pół do trzeciéj.

Przyszłe posiedzenie zapowiedzianie na jutro. Na porządku dziennym odczyt wniosku p. Skenego, sprawa hr. Kazimierza Dzieduszyckiego i ewentualnie wniosek p. Stamma.

Wczoraj nareszcie *Abendpost* podała odpowiedź rosyjską na notę hr. Rechberga. Wszystkie już odpowiedzi są znane, lecz nie posuwają bynajmniéj kwestyi, nawet podobno dla dyplomacyi. Czy odpowiedź możebna, skoro ją książę Gorczakow za niemożebną uważa? Jedna tylko odpowiedź była możliwą, a tę uczynił zaraz Cesarz Napoleon, polecając z Biarritz zamieszczenie w *Monitorze* noty Rządu Narodowego do księcia Czartoryskiego. Ten sposób odpowiadania zrobił tu wielkie wrażenie. Czy gabinet tutejszy nie weźmie także jakowéj inicyatywy. Wziął ją w Frankfurcie w sprawie jedności niemieckiéj, czyż nie mógłby jéj wziąść w sprawie narodowości polskiéj?

Bądź co bądź, zdaje się, że dyplomacya doszła już z sprawą polską w negocyach tak daleko, jak tylko spokojnie dojść mogła. Ani jéj też za złe mieć nie można, że nie uczyniła więcéj, bo *ultima ratio* to nie dyplomacya. Armat dyplomacya zastąpić nie zdoła. A któż nie widzi, że Rosya ustąpi tylko w *ostatnim* razie?

Z Krakowskiego 23 września.

Przeciw oddziałowi Chmielińskiego wyruszyło kilka kolumn wojsk moskiewskich: z Kielc, z Piotrkowa i z Częstochowy, usilując go otoczyć w okolicy Szczekocin. Lecz oddział ten wysunął się zręcznie z pomiędzy kolumn moskiewskich. Gdy jednak kolumna z Kielc pod dowództwem Czengierego była bardzo bliska, nie mógł uniknąć zupełnie z nią spotkania, chcąc zapewnić sobie spokojniejszy odwrót. Starcie zaszło 22 t. m. pod wsią Cierno między Nagłowicami a Warzynem (pół mili na północny-zachód od Jędrzejowa. P. R. Cz.). W starciu tem krótkiem żołnierze nasi okazali wiele męztwa i wyrobienia. Kolumna moskiewska liczyła 5 rot piechoty, 2 szwadrony jazdy, 50 kozaków, przytem 2 działa i oddział rakietników. Moskale puszczali rakiety, strzelali z dział, lecz rakiety nieprzestraszyły naszej jazdy, granaty tylko zabiły kilku ludzi. Nasi odparłszy atak moskiewski, zabezpieczyli sobie spokojny odwrót. W boju tym strata z naszej strony wynosiła 10 poległych i 20 rannych; między poległemi jest żałowany powszechnie porucznik Skąpski; ugodzony kulą w głowę wchwili gdy odbierał polecenia od dowódzcy, poległ na miejscu. Odwrót następnie wykonano w zupełnym porządku, i nie stracono ani jednej sztuki broni. Wprawdzie przypadkiem odciętych było kilkadziesiąt jeźdzców, lecz się wkrótce połączyli z oddziałem.

Oddział cofnął się w porządku z pod Cierna około Zdanowic, Nagłowic, Pawłowic, a nazajutrz nad ranem stanął pod Nawarzycami. Kolumna Czengierego szła za nim przez noc całą, a jazda moskiewska niepokoiła nasz oddział. Następnie Chmieliński zwróciwszy się szybko w inną stronę, oddalił się od kolumny moskiewskiej.

Donoszę wreszcie, że oddział Iskry działa także w innej okolicy. Moskiewskie kolumny w ciągłym ruchu i w forsownych pochodach, które piechota wykonywa na furmankach.

Z pod **Działoszyc** 24 września.

Donieść dziś wam muszę o nowem okrucieństwie moskiewskiem popełnionem w Działoszycach przez Moskali 22go t. m. i o rabunku jakiego się dopuściło toż żołnierstwo moskiewskie nazajutrz to jest wczoraj 23 t. m. na spokojnych mieszkańcach i kupcach Działoszyc, będących dość ożywionym handlowem miasteczkiem.

W nocy 22go t. m. przyszedł do miasteczka oddział żołnierzy moskiewskich pod dowództwem dwóch oficerów. Żołnierze z oficerem wbiegli zaraz do krawców starozakonnych w tem miasteczku, a znalazłszy u jednego z nich nawiskiem Icek Sarna poszyte koszule i bluzy, które uważali za mundury powstańcze, zaczęli bić i katować biednego krawca, aby powiedział kto mu kazał szyć mundury. Starozakonny Sarna wytrzymał katowanie go batami; lecz następnie oficer moskiewski z żołnierzami wzięli się do t o r t u r.

Nie uwierzą może temu oświecone narody, lecz tak jest, barbarzyńcy moskiewscy, jak więźniów w cytadeli warszawskiej i w wielu innych miejscach, tak i tego nieszczęśliwego wzięli na tortury. Niemając innych do tego przyrządów, zapalili Moskale kilkanaście świec łojowych i zaczęli niemi go przypalać. Naprzód świecami temi spalili mu brodę i faworyty, następnie brwi i rzęsy uszkodziwszy bardzo oczy, a cała twarz stała się jedną raną; dalej zaczęli przypiekać palącemi się świecami na całem ciele, a szczególniej pod podeszwy. Gdy mdlał z bólu trzeźwili go, a następnie na odmianę tortur ściskali mu powrozami ręce w pulsach. Torturowanie to nieszczęśliwego starozakonnego z przestankami trwało od 1éj w nocy do 10éj rano. Wreszcie nieszczęśliwy — który wprzód mówił Moskalom prawdę, że jacyś dwaj nieznajomi panowie kazali mu szyć owe suknie, dawszy zadatek gdy go koniecznie zmuszali Moskale na torturach, aby powiedział nazwisko którego niewiedział chcąc ochronić się od męk dalszych, powiedział, pierwsze nazwisko jakie mu przyszło na myśl, p. Zdziarskiego kasyera miejskiego który o tem wszystkiem nic zapewne nie wiedział. Oficer jednak i żołnierstwo niedbając, że zeznanie takie na torturach wymuszone niema żadnej wagi i że torturowany choć czego niewie, by się od mąk nieznośnych uwolnić, powiedzieć może pierwsze lepsze nawisko i wyznać wszystko co mu wyznać każą, zaaresztowali zaraz Zdziarskiego.

Lecz tu jeszcze nie koniec gwałtu moskiewskiego. Nazajutrz 23go t. m. był dla starozakonnych uroczysty wielki dzień modlitwy, „święto pojednania“ czyli tak zwany „sądny dzień.“ Zwykle dzień ten cały starozakonni przepędzają w bożnicach i domach modlitwy. Lecz starozakonni widząc hordę moskiewską w miasteczku czychającą tylko na oddalenie się ich z domów iżby wpaść i rabować, pozostali w mieszkaniach dzień cały za pozwoleniem swej władzy duchownej, co jest rzeczą niepamiętną, i dopiero nad wieczorem udali się do domu modlitwy [1]). Ostrożność ta jednak nic niepomogła. Żołnierze moskiewscy pod przewodnictwem obu oficerów wpadli do sklepów w nieszczęśliwem miasteczku i rozpoczęli rabunek. Zabierali sztuki płótna (których zrabowali kilkadziesiąt) kawę, cukier, szale, chustki itd. Złupili szczególniej sklepy starozakonnych: Józefa Ehrlicha, Samuela Majerczyka, Mendla Banacha. W ogóle zrabowali Moskale w towarach i nieco w gotowiznie na kilka tysięcy rubli. Rabunek byliby jeszcze dalej prowadzili, lecz łupiona ludność, niewidząc innego sposobu do zasłonienia się od gwałtu, posłała kilku w deputacyi do dowodzącego oficera moskiewskiego, ofiarując mu 2,000 złp. aby powstrzymał dalszy rabunek. Oficer ów wziąwszy te 300 r. s., wstrzymał dalszą grabież. Oddział ten moskiewski należał do załogi w Proszowicach i tam pociągnął; lecz inny większy oddział moskiewski przybył do Działoszyc dzisiaj.

Oto nagie fakta niepotrzebujące żadnego komentarza a świadczące, jak daleko idzie bezprawie i barbarzyństwo moskiewskie, które wzrasta prawie z dniem każdym. Nic więc dziwnego że coraz większe oburzenie ogarnia całą ludność, że wszyscy tak chrześcianie jak starozakonni wszystkiemi siłami starać się muszą o wyparcie najazdu moskiewskiego.

Warszawa 22 września.

⊙ Dnia wczorajszego o godzinie 8mej wieczorem na rogu Krakowskiego Przedmieścia, naprzeciw kolumny Zygmunta, zabity został Luboszyn, pułkownik 10go okręgu wewnętrznej straży. Pułkownik ten w czasie rabunku domów hr. Zamoyskiego odznaczał się grabieżą, gorącem zachęcaniem żołnierzy do rabunku i szyderstwami z niewiast nieszczęśliwych.

Na miejsce p. Aleksandra Ostrowskiego, dyrektora Komisyi spraw wewnętrznych, ma być Rożnow. Zasługi w komisyi śledczej, która bierze więźniów na tortury, otwierają drogę do awansów. Witkowski śledztwami urósł. Na miejsce Łaszczyńskiego, gubernatorem cywilnym warszawskiej gubernii ma być Rozwadowski, były oberpolicmajster.

Dnia wczorajszego zwiedziłem smętarz Powązkowski i przekonałem się naocznie o gwałtach, jakich się Moskale dopuścili na grobach, podczas rewizyi tego smętarza pod dniem 14 b. m. Każdy grób czyto familijny, czy najmniejszego nawet rozmiaru, nosi widoczne ślady uszkodzenia nawet ze wnętrznie przez odrywanie zamków i rozbijanie tafli kamiennych pokrywających trumny. Pomimo, że stróże smętarza mieli ze sobą cały kosz kluczy od zamków grobowych, Moskale rozbijali zamki kamieniami, cegłami, podważali drągami i saperskiemi narzędziami. Porozbijanych jest wiele trumien, wiele płyt kamiennych poobtrącanych lub zupełnie przetrąconych; tego co pokradzione, trudno opisać. Rewizyę i grabież rozpoczęli oficerowie o godzinie 6tej rano, przy pomocy kozaków i piechoty; policyi nie użyto wcale. Kilka świeżych grobów rozkopano na nowo i trumny rozbito!

Dnia 18go tj. w piątek przyprowadzono tu z Lubelskiego 195 jeńców pod eskortą 5 rot piechoty. Jeńcy ci opowiadają, że przez dwa dni nic nie jedli, dopiero w Grochowie przed Warszawą dano im jeść.

Aresztowano na Pradze Adama i Konstantego braci Greczynów, Leopolda Malinowskiego, Szarcmana, Gurdowskiego i 7 starozakonnych nieznanych mi z nazwiska, wszystkich odstawiono do cytadeli.

W Warszawie aresztowano Wojciecha Kowalskiego, Jankla Wajcenblit i Berka Wajcenblit. Odwieziono do cytadeli Józefa Migasiewicza, Leopolda Piotrowskiego, Zagockiego, Zakiewicza i Kühnela konduktora z kolei warszawsk.-wiedeńsk. Przy ulicy Pokornej aresztowano krawca Otter Hesz. Aresztowano w piątek wieczór powtórnie Stoczkiewicza i odwieziono do cytadeli. Także Feliksa Czapskiego, Stajnera Syzynger, Ignacego Jasińskiego i Pawłowskiego. Koleją petersburską przywieziono pod strażą dwóch księży świeckich: jeden nazywa się Józef Zubrzycki, drugi niewiadomego nazwiska. Trzymano ich poprzednio trzy tygodnie w Czyżewie.

W Płockiem d. 8 b. m. oddział Ziembińskiego i Gostkowskiego stoczył utarczkę z moskalami pod wsią Rydzewem, w której z naszej strony poległo 12, a rannych 3; moskali zginęło około 20, w tej liczbie 1 kapitan kozacki. Szczegółowego raportu nie ma dotąd. W Potyczce tej dotkliwa z naszej strony jest strata, bo padł Ludwik Frycze (brat Karola), także Mościcki i Granczewski synowie miejscowych obywateli. Siły Moskwy w Płocku są następujące: 6 rot piechoty pułku muromskiego, 300 inwalidów, 1 rota pułku nizowskiego, 80 artyleryjskich żołnierzy, 16 żandarmów, 200 kozaków, 230 ułanów. Prócz tego w Radzyniu 2 roty nizowskiego pułku; w okolicach Płocka po wsiach rozkwaterowane 8 rot piechoty i 300 ułanów.

Z Augustowskiego doniósł tu dowódzca oddziału Nadmillar:

„Stojąc we wsi Morgi, d. 3 września o godzinie 6ej otrzymałem wiadomość o zbliżaniu się nieprzyjaciela od strony Wysokiego i Kulesz. W skutek czego udałem się ku Jabłonce, ale i tam zbliżając się zastałem już moskali. Zwróciłem się więc na prawo przez las. Pod wsią Sanie doścignął nas nieprzyjaciel: ułani, kozacy i objeszczyki w liczbie przeważnej. Stawiliśmy mu opór przez dwie godziny: w tej utarczce straciłem 8 w zabitych i 7 rannych, z tych pięciu zdołaliśmy unieść z sobą. W liczbie poległych jest oficer Apolinary Łaguna, Antoni Michalski, Borgielski, Toczyski, Wojtkowski. Odznaczyli się: podporucznik Jan Cieślikowski, wachmistrz Józef Szajba, i podoficerowie: Wojna, Karol Jankowski, podporucznik Antoni Arciszewski. Według dokładnie zebranych wiadomości, Moskali padło 27, raniono 8, a z tych dwóch umarło na drodze.

„W d. 7 b. m. znajdowałem się pod wsią Łabędziem w okręgu łomżyńskim. O godz. 3 popołudniu zostałem zawiadomiony, że we wsi Zbrzeznicy, w odległości o 2 wiorsty od mego obozu, przybył za furażem oddział kozaków. Odkomenderowałem na nich mały oddział strzelców pieszych i strzelców konnych. Kozacy rozbici na dwie części pierzchali przez wsie Sledzie i Niewoty przed naszymi, uwiadomili moskali w Zambrowie o 5 wiorst stojących. W ciągu trzech kwadransy załoga ta moskiewska przybyła na pomoc swoim. Natenczas odstrzeliwając się powoli dokonałem odwrotu. Z naszej strony tylko ośmiu ludzi rannych i 4ry konie; moskali rannych i zabitych około 40. Padło dwóch oficerów kozackich. Odznaczył się wachmistrz Józef Władyczański, podoficerowie Wasilewicz Stefan, Paszkiewicz i Szczuka.“

W ogóle wiadomości od oddziałów z różnych stron do nas dochodzące, okazują, że duch w nich panuje doskonały, chęcią walki i wyparcia najezdników wszyscy pałają. Starają się tylko przygotować do kampanii zimowej i zaopatrzyć w stósowną odzież, o co dbać winna organizacya cywilna.

Ludność warszawska zajęta jest silnie losem biednych mieszkańców dwóch domów hr. Zamoyskiego. Trudno sobie wyobrazić, a tém trudniej opisać wszystkie przerażające sceny najścia domów przez dziką tłuszczę moskiewską, rabunku i różnych gwałtów. Rząd moskiewski powiada w ogłoszeniu swojem, że niektórzy mieszkańcy mieli rzeczy popakowane, i to bierze za dowód, iż wiedzieli o mającym nastąpić zamachu. Naprzód w domu mającym blisko 2000 mieszkańców łatwo zdarzyć się mogło, że niektórych rzeczy były popakowane, boć przecież ludzie wyjeżdżają i przyjeżdżają; jak np. pani Romanowska, lokatorka z tego domu, która wyjechała za granicę, a tymczasem jej rzeczy spakowane leżały w pałacu hr. Zamoyskiego. Powtóre, ktoby wiedział o zamachu, to wyniósłby, co mógł na prędce, a reszty niepakował, aby nie wzbudzić podejrzeń na siebie, bo przecież mógł się spodziewać rewizyi po wypadku. Owa więc przyczepka nie ma żadnej zasady; a zresztą moskale wiedzą dobrze, że rzucono granaty z przeciwnej strony ulicy.

O wielu osobach dotąd nie ma pewnéj wiadomości czy są w cytadeli czy zostały zamordowane. O Krupeckim kupcu, któremu zniszczono i zabrano cały znaczny majątek, wiadomo, że padł rażony apopleksyą i wątpią o jego ocaleniu, żona jego będąca przy nadziei, ciężko zachorowała.

U księży Misyonarzy po 48 godzinnem rewidowaniu, kopaniu, okradaniu grobów, rozbijano trumny, nieskończyli jeszcze Moskale swej czynności. Kościół stoi otwarty dla publiczności, ale warta stoi zawsze przed domem św. Krzyskim i cała rota żołdactwa zajmuje dolne pomieszkanie klasztoru, sale, refektarze itd. Żołnierze i oficerowie sprzedają ciągle salopy, suknie, bieliznę, futra, łyżki srebrne, klejnoty, herbatę; niektórzy kupują po niskich cenach w celu zwrócenia właścicielom ogołoconym ze wszystkiego.

Moskale bezczeszczący kościoły, łupiący groby zmarłych, depczący wszelkie przepisy religii i wszelkie zasady ludzkości, katują i biorą do cytadeli jeżeli Polak znajdując się w pobliżu przechodzącego jakiegoś pogrzebu oficera moskiewskiego nie zdejmie czapki, lub nie zdejmie jéj przechodząc około cerkwi rosyjskiéj. W samym cyrkule III aresztowano 28 osób za nie zdjęcie czapki przed cerkwią moskiewską, a między tymi aresztowanymi byli nawet starozakonni.

W każdy dzień wynajdują Moskale nowy a coraz więcéj brutalny sposób rabowania i łupienia mieszkańców, nie zaniedbując wszystkich dawniejszych. Rozkaz zamykania domów na klucz przez dzień cały dał im nową do zdzierstwa sposobność, policyanci gdzie tylko nieznajdą furtki lub bramy zamkniętéj na klucz, biją stroża a właścicielowi każą opłacać 50 rub. sr. lub więcéj. Wymienię tu niektórych w ten sposób zdartych. I tak p. Rentel fabrykant powozów zapłacić musiał 50 rubl., starozakonny p. Przepiórka właściciel domu N. 2424 zapłacił 52 rsr., p. Siedke Aleksander 50 rs., p. Stanisław Pfeifer wł. domu N. 2455 zapłacił 52 rs., a gdy z pieniądzmi temi udał się do kasy

---

[1]) Rabini podobno obawiając się, aby dzień ten tak zwany „sądny“, który starozakonni cały przepędzają zwykle w bożnicach, niedał Moskalom sposobności i pozoru do rabunków i gwałtow, polecili, iż mogą pozostać na modlitwach w domach. Podobne ogłoszenie okazujące jaki ucisk w kraju dopełniają Moskale, wydał i w Warszawie nadrabin Meisels, jak o tem donoszono nawet telegramami w dziennikach pruskich. *(Prz. Red. Cz.).*

wystawili mu tam Moskale kwit, że złożył „ofiary“ 52 rs. Nadaremnie się opierał i żądał innego kwitu, nie chciano innego wydać, a żołnierze tymczasem stali w jego domu gospodarując jak u siebie dopóki kwitu nie przyniesie.

Policmajster Rosiński, wydał komisarzowi cyrkułu II następujące rozkazy: 1) ażeby podwładnych mu oficerów policyjnych wysyłał po szynkach, bawaryach, kawiarniach, cukierniach itp. innych zakładach z rozkazem do trzymających te zakłady, ażeby gościom niedozwalali tam dłużej nad 10 minut przebywać, pod utratą konsensu, karą pieniężną od 30—100 rs. 2) Ażeby nakazał właścicielom domów niewpuszczać do domów ludzi w ich domach niezamieszkałych, (gdyby rozkaz był wykonany, to wszelkie stosunki między ludźmiby ustały, bo niemógłby iść ojciec do syna, przyjaciel do przyjaciela); jeżeli nieusłuchają rozkazu, to dany im będzie za stróża żołnierz moskiewski. 3) Ażeby oficerowie policyjni codziennie po kilka razy oglądali w swoich rewirach, czy sienie kamienic pozamykane na klucz i przedstawiali właścicieli do kary pieniężnej a stróżów do chłosty.

Aresztują Moskale mnóstwo osób na ulicach bez żadnej przyczyny a choć po ścisłej rewizyi nic nie znajdą przy nich, trzymają 24 do 48 godzin o chlebie i wodzie i dopiero puszczają. Każdy oficer, każdy żołnierz chwyta i więzi samowolnie. Słowem panuje zupełne bezprawie i nikt się na żadne prawa nie może powoływać.

Frankfurt n. M. 21 września.

E. Dwie kwestye w tej chwili poruszają umysły w Niemczech. Wybory w Prusiech, i zajęcie księstwa holsztyńskiego przez wojska związkowe, co orzeczonem zostało na posiedzeniu zgromadzenia Rzeszy niemieckiej w dniu 19 b. m. Od wyborów pruskich zależy utrzymanie lub upadek ministerstwa Bismarka; od jego utrzymania lub upadku zawisł obrót spraw niemieckich, a nawet niektórych europejskich. Strona liberalna w Prusiech na bok odkłada na teraz względy polityki niemieckiej, opór przeciw przewadze Austryi, lecz chce przedewszystkiem ocalić i ugruntować system konstytucyjny w państwie pruskiem. Ocaliwszy go, i z innymi ludźmi u władzy, będą dopiero mogły Prusy zająć w Niemczech kierunek przeciwległy temu, którym idzie Austrya.

Co do sprawy księstw duńskich, połączone wydziały zgromadzenia związkowego oświadczyły się za niezwłocznem wykonaniem postanowień zgromadzenia. Tryb i sposób wykonania ma być oznaczony na posiedzeniu dnia 1go października. Hanower i Saksonia mają dostarczyć wojska okupacyjnego. Mimo tej groźby nie zachodzi obawa przelewu krwi w Niemczech. Austrya wprawdzie dla dogodzenia uczuciom narodowości niemieckiej, zyskania małym kosztem popularności, a zwłaszcza chcąc ubiedz Prusy w sprężystem przeciw Danii wystąpieniu, skłoniła się do niego, pchała ku niemu, lecz bez chęci zapalenia wojny, z którejby obszerniejszy łatwo mógł wybuchnąć pożar. Gabinet wiedeński porozumiał się w tym względzie z londyńskim i paryzkim; ale, gdyby nawet przyszło do zajęcia księstwa Holszyńskiego, jeszczeby wojny uniknąć się dało.

W tym bowiem razie sprawa powołanąby została na pole prawa międzynarodowego „Dei ex machina“, wystąpiłyby gabinety angielski i francuzki, i przy ich pośrednictwie spór zostałby załatwiony lub znowu odroczony. Kiedy więc te dwa bieżące zadania zajmują uwagę, dzieło kongresu frankfurckiego zeszło z pierwszego rzędu i wstąpiło w cień dalszej przyszłości. Widoczna jest, że Prusy Bismarkowskie czy liberalne stawią mu opór i że połóg w Frankfurcie był tylko poronieniem. — Lecz poronienie jest dowodem płodności, nadzieja więc porodu jedności niemieckiej przetrwa bezskuteczność dzisiejszych usiłowań.

Rozprawy Rady państwa w Wiedniu nad nieuprawnionem uwięzieniem posła Rogawskiego, wyrzeczone jego uwolnienie, utrzymanie więc godności i praw reprezentacyi krajowej jak najkorzystniejsze dla Austryi sprawiły tu wrażenie. Niemcy radują się, ile razy widzą, że system konstytucyjny zaczyna się stawać prawdą i rzeczywistością w państwie Austryackiem. W tym tylko kierunku bez żadnych zboczeń postępując, może Austrya zachować i wzmocnić wpływ swój w Niemczech i pozyskać ich ufność.

Ogłoszenie not trzech mocarstw w sprawie polskiej i odpowiedzi rosyjskich po długiem oczekiwaniu przecież nastąpiło. Zmordowana cierpliwość publiczności przyjęła je obojętnie. Noty te wprawdzie wiele powiedziały, lecz, jeżeli ich słowa są tylko liczmanami, nie zaś brzęczącą monetą, to cała gra dyplomatyczna byłaby tylko marną i występną igraszką, a wieczną hańbą napiętnowałaby politykę mocarstw.

Za panowania Ludwika Filipa, Guizot, będąc ministrem spraw zagranicznych, przybył raz do posła rosyjskiego hr. Pahlena, aby usprawiedliwić się z konieczności, w jakiej rząd zostawał, dozwalając w adresie na wzmiankę coroczną *o narodowości polskiej, która nigdy nie zaginie.* Na tłómaczenie jego poseł rosyjski z uśmiechem szyderczym odrzekł: „iż to usprawiedliwienie zupełnie jest zbytecznem, Rosya bowiem z wielką przyjemnością widzi Francyę składającą corocznie dowody swojej niemocy“. Odpowiedź tę może dziś ks. Gorczakow zastósować już nie do samej Francyi, lecz do trzech najpotężniejszych mocarstw Europy, z tą tylko różnicą, iż złożyły one dowody nie tyle niemocy, co braku wzajemnej między sobą ufności, a niedostatecznej dobrej woli dla sprawy, którą podniosły. Z tego to braku ufności umiała polityka rosyjska korzystać. Ks. Gorczakow od zawarcia pokoju paryskiego wziął sobie za zadanie swego politycznego zawodu szukać odwetu za wojnę krymską i zniweczenia jej skutków. Rewizya traktatu w Paryżu zawartego, była ciągłem marzeniem. W tym celu starał się o ścisłe stosunki z Francyą, chciał je w przymierze zamienić. Polska powstająca stanęła między Rosyą i Francyą i połączeniu się ich przeszkodziła. O nią i dla niej nastąpiło porozumienie się trzech mocarstw, lecz porozumienie niezupełne, nieszczere tyle warte co niezgoda. Rosya wyłamując się z zobowiązań traktatowych co do Polski, o których dopełnienie dopominają się trzy mocarstwa, okazuje, jak jest usposobioną do szanowania traktatu paryskiego w obec braku spójni trzech mocarstw. Widzi więc Europa początek odwetu, początek urzeczywistnienia marzeń ks. Gorczakowa. Nie — nie może być, ażeby ta okoliczność uszła uwagi i troskliwości trzech gabinetów, ażeby nie poczuły, że w obec zuchwalstwa Rosyi połączenie się ich ściślejsze staje się koniecznością. Objawiają się też niektóre oznaki, że ogniwo które je spoiło, da się jeszcze wzmocnić. Zabiegi pruskie spełzły na niczem. Bytność ks. Metternicha w Paryżu posłużyła do uspokojenia wzniecónych podejrzeń z powodu zjazdu frankfurckiego z podszeptów Prus. Porozumienie między Austryą i Anglią jest zupełnem. Przypuścić więc nie można, aby wyzywająca postawa Rosyi nie obudziła nareszcie w trzech najpotężniejszych mocarstwach uczucia godności i honoru silniejszego od nieufności, która ich spojeniu stoi na przeszkodzie. Uraza wspólna połączyć je powinna. Okres piśmienny dyplomacyi wprawdzie zakończony, lecz zapadnięcie zasłony oznacza zawsze koniec aktu, lecz nie koniec odgrywającej się sztuki.

Kraków 25 września. Minister stanu nadał cztery posady w lwowskiem akademickiem gimnazyum opróżnione nauczycielom giminazyalnym przemyskim: Eliaszowi Witwickiemu i Michałowi Polańskiemu; brzeżańskiemu Filipowi Diaczanowi i lwowskiemu Michałowi Osadey; posady w drugiem pełnem lwowskiem gimnazyum opróżnione nauczycielowi tarnowskiemu Juliuszowi Jandaurkowi i sandeckiemu Edwardowi Hamerskiemu. Zarazem zamianował suplentów Franciszka Hołuba rzeczywistym nauczycielem w Brzeżanach, Ignacego Fedyńskiego nauczycielem w Przemyślu, Krakowskiego suplenta Ignacego Znamirowskiego nauczycielem w lwowskiem gimnazyum Franciszka Józefa, kandydata do stanu nauczycielskiego księdza Jana Stiepana tudzież suplenta Szymona Przesławskiego nauczycielami gimnazyum tarnowskiego.

Wiedeń 24 września. *Gen. Korrespondenz* pisze o sprawie polskiej: „W kilku dziennikach czytać już można wiadomości o dalszych krokach, które w skutek ostatnich depesz ks. Gorczakowa Austrya, Anglia i Francya uczynić będą musiały. Mniemamy, że możemy oświadczyć, iż wszystkie te wiadomości mogą tylko mieć wartość domysłów. Z drugiej strony przypuścić można jako rzecz, która się sama przez się rozumie, że zdania trzech mocarstw o sprawie polskiej nie zmieniły się, zatem trwa także porozumienie na zgodzie owych zdań oparte.“ *Vaterland* uważa to „nijakie oświadczenie *Gen. Korrespondenz* za tuman giełdzie puszczony.“

Wydział, który się zajmował sprawą Rogawskiego, obradował wczoraj nad znaną sprawą hr. Dzieduszyckiego. Dzienniki wiedeńskie nie zgadzają się w wiadomościach, które dziś podają o uchwale na posiedzeniu tegoż wydziału zapadłej. Podczas kiedy wczorajsza *Gen. Korrespondenz,* jak nam wczoraj telegrafem doniesiono (zob. ost. depeszę w wczorajszym numerze *Czasu*), podała, że wydział wniesie umotywowane przejście do porządku dziennego, a wyrażając przytem ubolewanie z powodu tego zajścia oświadczy, iż nie było naruszenia ustawy o nietykalności posłów; *Botschafter* donosi ze strony bardzo kompetentnej, że wydział prawdopodobnie postanowi zawezwać ministeryum, aby naganiło postępowanie galicyjskich władz policyjnych. *Wanderer* w wieczornem wydaniu powtarza mniej więcej wiadomość przez *General Korrespondenz* podaną dodając, że poseł Dzieduszycki był tylko zatrzymany, a nie aresztowany; austryacka zaś ustawa zatrzymania nie podciąga pod pojęcie aresztowania. Wydział widzi zatem w postępowaniu lwowskich organów policyjnych tylko „niezgrabność“ a nie „nieprawność.“ *Const. oestr. Ztg* także w wieczornem wydaniu powiada znów, że wydział nie uzna za usprawiedliwione postępowania policyjnych organów.

Presse donosi, że 8go p. m. zbierze się komisya, która ma obradować nad projektem do nowej ustawy karnej. Z Izby poselskiej zaproszono kilku Członków, mianowicie professora Herbsta.

Ustąpienie ministra handlu hr. Wickenburga w kołach poselskich uważają za rzecz pewną; posada jego przez czas jakiś nie będzie obsadzoną, tak jak ministeryum sprawiedliwości półtora roku czekało na Dra Heina.

Ten sam dziennik zaprzecza wiadomości podanej przez *Pester Lloyda* o nastąpić mającej manifestacyi na rzecz cesarskiego wystąpienia w sprawie reformy Związku. W kołach poselskich utrzymują, że wiadomość ta żadnej nie ma podstawy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 września. Dziś po południu o godz. $2\frac{1}{2}$ powstał pożar za Nową Bramą w składzie siana przy domu p. Kurkiewicza pod L. 63 przy targowisku bydła. Ogień niebawem ugaszono.

— Dziś rano po 5tej znów była rewizya policyjno-wojskowa w hotelu Saskim, gdzie szukano po piwnicach prochu, którego jednak nie było. Powodem do tej rewizyi była denuncyacya, jak się pokazało fałszywa.

— Wczoraj wieczór przytrzymano w pobliżu Prądnika czerwonego dwa wozy parokonne z bronią i amunicyą, którą prowadziło pięciu starozakonnych.

— W niedzielę wieczór o 7ej daje koncert na fortepianie w sali redutowej przy teatrze 12-letnia panna Amalia Majdrowiczówna, krakowianka, przed swo im wyjazdem za granicę. Program koncertowy wskazuje, że młoda artystka sięgnęła już do najwyższych szczebli sztuki, gdyż do programu jej wchodzi Beethoven, Kalkbrenner i Liszt.

— Dnia 23go września był stan atmosfery zmienny, wiatr południowy obrócił się zrana na zachodni, niezadługo puścił się deszcz rzęsisty i padał przed południem ciągle, później w przestankach, zaraz z wieczora ustąpiły chmury, niebo zajaśniało pogodą, mgła tylko zaczęła okrywać poziom i znikła dopiero rano 24go, najwyższa temperatura dosięgła + 16,°2, rano (23go), w ciągu deszczu oziębiło się powietrze, wieczór było najniższe ciepło + 5,°6, barometr podnosił się ciągle i szybko o godzinie 2ej po południu stał na 323,‴35, o 10tej wieczor doszedł do 326,‴56, o 6tej rano 24go 329,‴00, o tym samym czasie zniżyła się temperatura powietrza na + 4°,3 R.

— Dnia 24go września zmieniła się temperatura od + 4°,3 do + 17°,0, wysokość barometru dosięgła o godzinie 2giej popołudniu 330,‴10, o 10tej wieczór 330,‴35, o 6tej rano 25go 330,‴01, wiatr rano i wieczór słaby, zresztą średni najczęściej południowy zbaczający ku wschodowi, stan nieba zmienny.

— Jutro w sobotę dnia 26go września, Ś. Józefata biskupa męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 25go września. W ciągu tego tygodnia bardzo mało zboża zwiezionego było z Królestwa na granicę, po części z powodu robót w polu, po części zaś z powodu świąt żydowskich. Ruch handlowy był w ogóle słaby i przygnębiony, gdyż doniesienia z obcych targów nie sprzyjają spekulacyi, i niemasz nadziei rychłego ożywienia ruchu zbożowego w naszych stronach. Ceny wprawdzie nie spadły, lecz zawsze się chwiały. Żyto płacono po złp. $15\frac{1}{2}$ do $16\frac{1}{2}$; pszenicę brudną, 18, 20, 21, białą średnią 23, 24, a przednie ziarno 25 do 26 złp. Na późniejsze dostawy zamówiono nieco pięknej pszenicy po cenie 24 do 25 złp. Jęczmień bez zmiany w cenie. Na targu krakowskim dzisiaj, nie było zadnego ruchu zbożowego na wywóz, tylko do Górnego Szląska kupiono kilkaset korcy, gdzie nawet wyżej w tej chwili płacono jak w Szczecinie, a to do młynów parowych. Pszenicę płacono 25, 26, do 27 złp. za 172 f. na transito. Żyto mniej kupowane do Górnego Szląska. Ceny żyta trzymały się dobrze. Płacono go $17\frac{1}{2}$ do $17\frac{2}{3}$ złp. za 162 f. W miejscu mało co kupowano; gdyż dowóz z Galicyi słaby z powodu świąt żydowskich.

Główny urząd celny w Czerniowcach umocowany został do udzielania kredytu opłat celnych kupcom i fabrykantom, przestrzegając przepisów obowiązujących w tej mierze, a wydanych w reskrypcie Ministerstwa skarbu z d. 15go stycznia 1862.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 22 września. *Times* mówi: Odpowiedź rosyjska do Francyi nie jest pojednawczą. Ks. Gorczakow niechce przystać na przedstawienia tyczące się innych prowincyj polskich, a nie Księstwa Warszawskiego. Mocarstwo, któreby obstawało za przedstawieniami w tym względzie, powinno być gotowem zrobić jeszcze co innego prócz przedstawień. Przed rozpoczęciem rokowań lord Russell i p. Drouyn de Lhuys powinni się byli dobrze porozumieć co do podstawy, jaką zechcą przyjąć w swych rokowaniach. Europa ma prawo mieszania się w celu uspokojenia całej Polski, a nie samego tylko Księstwa Warszawskiego, gdyż w niej leży niebezpieczeństwo dla pokoju. Europa powinna osobliwie protestować przeciw czynom okrucieństwa ze strony rosyjskiej. Przedstawienia w tym względzie oparłyby się na wyższem prawie aniżeli traktaty z r. 1815, a przemawiałaby za niemi powaga, którąby ks. Gorczakow mniej mógł odpychać. Rząd któryby tego rodzaju przedstawienia zrobił, znalazłby poparcie w opinii publicznej kraju swego.

Ptersburg 24 wrześn. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* odpowiadając na pogłoski obiegające za granicą, oświadcza, iż rząd prowadzi dalej nieprzerwanie dzieło reformy, a zamiary Cesarza zarówno się ku wszystkim poddanym zwracają. Po uporządkowaniu kwestyi usamowolnienia włościan, przyszła kolej na reformę sądownictwa, a teraz przygotowany jest projekt reformy dla administracyi gmin i powiatów na podstawie wyborów. Taki jest stopniowy rozwój; dzieło reformy nie jest rezultatem przypadkowych kombinacyj politycznych; Rosya niechce nic takiego coby było improwizowanem, a przeto coby podlegało ciągłym zmianom.

Bliższa wiadomość o potyczce stoczonej przez oddział Chmielińskiego 22go t. m. pod **Ciernem** w Krakowskiem i o ruchach kolumn moskiewskich; szczegółowe doniesienia o strasznych gwałtach, rabunkach i bezprawiach dokonywanych ciągle przez władze i wojsko moskiewskie w Warszawie i różnych miejscach obszernych ziem polskich, a między innemi doniesienie o zrabowaniu kupców starozakonnych przez żołnierzy moskiewskich w Działoszycach 23go t. m. bez żadnego pozoru, i o nowym przykładzie w tem miasteczku tortur używanych przez Moskali przy śledztwach doraźnych; dziki i barbarzyński nad wszelki wyraz **ukaz** rządu moskiewskiego z 22go września, ogłaszający, że jako współwinni a przeto **śmiercią karani będą wszyscy świadkowie zamachu, jeżeli sprawca zamachu nie będzie pojmany**, oraz wszyscy mieszkający w domu, choćby byli najniewinniejszymi, w którym lub z którego zamach spełnionym zostanie: oto dzisiejsze wiadomości z teatru wojny i z pola mordów moskiewskich w Polsce.

System murawiewowski barbarzyństwa i zagłady, a nawet dzikszy i okropniejszy jeżli można, **zastósowany został** przez rząd moskiewski w **Kongresówce** i bez Murawiewa. Berg „Łupiezca“ i jego siepacze zastąpili, jeżli nieprzewyższyli, Murawiewa Wiszatela. Nietylko spotężnione gwałty, jakie od 14go t. m. popełniają Moskale w Warszawie, straszne bezprawie 19go t. m. już przez nas opisane o którem nowe jeszcze otrzymujemy szczegóły, nie tylko dzikie okrucieństwa we wszystkich województwach jakich się wojsko moskiewskie dopuszcza, — lecz sam już wspomniany ukaz wydany 22go t. m. przez oberpolicmajstra warszawskiego na rozkaz Berga dowodzi najjawniej doprowadzenia przez Moskali w Kongresówce barbarzyńskiego swego systemu do ostateczności. Choćby nawet Europa niewierzyła strasznym czynom rządu i wojsk moskiewskich, w rozkazie tym wypisali jawnie dla niej Moskale swój system. Wprawdzie w czynie dalej jeszcze oni idą niżli w tym ukazie; albowiem chociaż najdowodniej jest wiadomo, a wiedzieli o tem i Moskale, że nie z domów hr. Zamoyskiego wykonano ów zamach na Berga lecz z ulicy i to z przeciwległej strony owym domom, jednak mieszkańców w tych domach zrabowali zupełnie, zaaresztowali, wyślą może na Sybir lub stracą, a przeto ten swój mongolski ukaz zastósowali przed jego jeszcze ogłoszeniem, chociaż go nawet, według brzmienia samego ukazu, do nich stósować nie można. Czyż najgorętsi nawet stronnicy Moskwy, jeżli mają cokolwiek sumienności, nie ujrzą w ukazie tym najwyższej niesprawiedliwości i teroryzmu? Ukaz ów ogłoszony 23go t. m. we wszystkich dziennikach warszawskich, podajemy tu dosłownie, bo każda w nim głoska ciężarna jest krwią niewinnych, każdym jego okresem zapowiada Moskwa Polsce i Europie, że mordować będzie tysiące męczenników.

„Warszawski Ober-Policmajster. Dokonane w ostatnich czasach zamachy i morderstwa przeświadczyły, iż tak właściciele domów jak i mieszkańcy tutejsi, nietylko uchylają się od przyjścia w pomoc władzy do ujęcia przestępców, ale nawet ułatwiają im ucieczkę lub ochraniają ich od poszukiwań policyi. Z wyraźnego zatem rozkazu władzy wyższej podaję do wiadomości publicznej: 1) że w razie zamordowania lub zamachu na życie kogokolwiek bądź na ulicy, jeśli morderca nie będzie pojmany, ci którzyby byli świadkami takiego wypadku i nie udzielili możliwej pomocy do schwytania zbrodniarza, poczytani będą za wspólwinnych i jako tacy karani według całej surowości praw stanu wojennego; 2) jeżeli przestępca po dokonaniu morderstwa, lub zamachu na życie kogokolwiek bądź, schroni się w jakim domu i tam zatrzymanym nie zostanie przez właściciela i mieszkańców, to dom taki niezwłocznie zajęty zostanie, bez żadnego wynagrodzenia, na pomieszczenie wojskowych stopni, mieszkańcy zaś z niego wyrugowani będą; 3) w razie zamordowania lub zamachu na życie kogokolwiek bądź w domu lub na podwórzu tegoż, jeżeli sprawca zbrodni przez właściciela i mieszkańców domu ujętym i wydanym nie zostanie, to tak właściciel jak i mieszkańcy ulegną odpowiedzialności według całej surowości praw wojennnch, dom zaś wraz z tem wszystkiem co się w nim znajdować będzie, oddanym będzie do rozporządzenia władzy wojskowej; 4) tejże samej odpowiedzialności ulegną właściciele domu i mieszkańcy, jeżeli dokonanem zostanie z jakiegokolwiek domu morderstwo lub zamach, czy to przez wystrzał, czy też innym jakimkolwiek sposobem. — Warszawa d. 10 (22) września 1863 roku. — Jenerał-major, *Lewszyn.*“

Zapewne wszystkie sumienne dzienniki powtórzą ten ukaz moskiewski dosłownie, bo jaśniej on wypowiada dążenie i system rządu moskiewskiego względem Polski, niżeli wszelkie sofistyczne noty Gorczakowa, którego ostatnią odpowiedź trzem mocarstwom podaliśmy wczoraj i wyżej podajemy.

Listy i doniesienia z Warszawy przez nas otrzymane sięgają do 24 t. m. rano. Pogłoski o bombardowaniu i pożarze są mylne. Stan rzeczy jest tam ciągle niezmienny: gwałty i bezprawia moskiewskie w najwyższem natężeniu, oburzenie ludności ostatnich dochodzi granic. Rząd moskiewski powstawiał po kompanii i więcej żołnierzy do wszystkich klasztorów, a mianowicie do księży Kapucynów, do Bernardynów, do Karmalitów na Krakowskiem-Przedmieściu, a u Misyonarzy stoi już żołnierstwo od 19go t. m. Żołnierstwo to moskiewskie gospodaruje w klasztorach jak u siebie, zajmuje refektarze, cele, korytarze, bezcześci obrazy itd. **Słowem rząd moskiewski zajął wszystkie klasztory w Warszawie wojskiem i obrócił je na koszary.** Żołnierze ci prócz tego rewidują w kościołach i w klasztorach, otwierają groby, rozbijają trumny, kopią pod posadzkami, w piwnicach, przebijają mury. U Misyonarzy trwało w ten sposób przewracanie klasztoru od 19 aż do 24 t. m. i jeszcze się nieskończyło. Dla upozorowania tego nowego gwałtu rozgłaszają Moskale fałszywe wieści, o znalezieniu broni, chociaż nic nie znaleźli i nic nie wykryli, bo nic do wykrycia i znalezienia nie było. Aresztowanych do 300 mężczyn lokatorów w domach hr. Zamoyskiego, dotąd trzymają Moskale w cytadeli, chociaż wiedzą dokładnie, że najmniejszego udziału w całym zamachu tym nie mieli. Z pomiędzy aresztowanych wypuścili tylko na wolność księcia Tadeusza Lubomirskiego, prezesa towarzystwa dobroczynności, któremu Moskale w zrabowanym domu złupili, prócz znacznej biblioteki, kosztownego bardzo gabinetu numizmatycznego, drogich sprzętów, nadto 300,000 złp. w listach zastawnych. Z pałacu hr. Zamoyskiego zrabowali Moskale 240,000 złp. w listach zastawnych, a numera tych listów ogłoszone są w *Kuryerze Warszawskim* z dnia 24go września jako zaginione, aby ich nikt nie kupował. Numera te podamy później. Uwolnili także pana Władysława Łubieńskiego. Hr. Stanisława Zamoyskiego trzymają w cytadeli okutego, a członkowie komisyi śledczej moskiewskiej, między innymi Jołszyn, mówią głośno, że niezważając, czy uwięzieni z tych domów są winni lub niewinni, 10 powieszą, resztę młodszych w sołdaty, starszych na Syberyą wyślą. To sprawiedliwość moskiewska! Powtarzamy bowiem, że Moskalom wiadomo, iż zamach na Berga wykonały osoby będące na ulicy i to z pod domu rządowego, gdzie jest akademia. Co do samego zamachu, ten przytoczymy jeszcze szczegół, iż ze strony wykonywających zamach, dany był tylko jeden strzał pistoletowy przez osobę z trotoaru, poczem druga osoba rzuciła granaty; inne zaś trzy strzały dali eskortujący Berga kozacy, właśnie do osób rzucających granaty z chodnika.

O barbarzyństwach moskiewskich popełnionych w **Działoszycach**, podajemy wyżej szczegółowy list korespondenta; gdzie także zamieszczamy list innego korespondenta o wspomnianej przez nas potyczce stoczonej przez Chmielińskiego 22go t. m. i następnych ruchach jego i kolumny Czengierego. Tu zaś dodamy, iż wczoraj d. 24go t. m. popołudniu ściągnęły do Działoszyc znaczne siły moskiewskie, jedna kolumna podobno Czengierego przybyła od Kielc, druga z Proszowic Gawryłowa. Niewiadomo przeciwko komu gotowali tam Moskale wyprawę.

Dzienniki wiedeńskie nie wiedzą, jak sobie tłómaczyć urzędowy artykuł *Abendpost* o stanowisku Austryi do kwestyi polskiej, który dziś stoi na wstępie naszego dziennika. Zapewne jutro więcej coś o nim powiedzą. Berlińska *B. H. Ztg* utrzymuje, że lord Russell nadesłał do Wiednia notę obszerną, w której rozwija pobudki, dla jakich Anglia w tej chwili odkłada na bok sprawę polską, i żąda, aby Austrya toż samo uczyniła, dla tego, aby stanąć naprzeciw zamysłom Cesarza Napoleona. Miałżeby artykuł *Abendpost* być wypływem tego z Londynem porozumienia się? Przypomnimy jednak, że *B. u. H. Ztg,* dawniej organ liberalnych giełdzistów berlińskich, dziś przechyla się widocznie ku Bismarkowi.

Rząd pruski nakazał wszystkim urzędnikom brać udział w wyborach deputowanych, aby przez swoje usunięcie się nie ułatwili właśnie zwycięstwa stronnictwu antiministeryalnemu.

Wszystkie dzienniki francuskie bez wyjątku podnoszą znaczenie umieszczenia w *Monitorze* depeszy Rządu Narodowego Polskiego do Ks. Wł. Czartoryskiego. *Nord* jeden milczy i nawet nie wspomina o tem umieszczeniu, *Constitutionnel* zaś, który wstrzymał się był dotąd z ogłoszeniem tej depeszy, idąc dziś czemprędzej w ślad za *Monitorem* podaje ją w całości, aczkolwiek wszyscy ją już znają. Potwierdza się wiadomość, iż nakaz ogłoszenia depeszy Rządu Narodowego w *Monitorze* przyszedł wprost z Biarritz 21go t. m. wieczór. *Monitor* umieścił ją z następującym nagłówkiem: „Kilka dzienników we Francyi i zagranicznych ogłosiło następujący list“, przy tem położona jest data „Warszawa 15go sierpnia 1863“ i na końcu umieszczony jest podpis Ks. Wł. Czartoryskiego, stwierdzający zgodność z oryginałem, i dodajmy, stwierdzający jego charakter pełnomocnika dyplomatycznego rządu polskiego we Francyi.

Z wszystkich uwag, które dzienniki robią nad tem urzędowem ogłoszeniem depeszy 15go sierpnia przytoczymy najpierwej uwagi *Le Temps,* gdyż się zupełnie zgadzają z naszem zapatrywaniem. „Jest to, mówi on, uznanie moralne, którego znaczenie nie byłoby nam zrozumiałe, gdyby nie miało być wstępem do rzeczywistego uznania Polaków za stronę wojującą.“ Mniej więcej wszystkie inne dzienniki w ten sposób oceniają doniosłość tego faktu, a jedne widzą już w nim uznanie Rządu Narodowego, drugie pierwszy krok prowadzący do uznania powstania. *Indépendance belge* robi uwagę, iż nic bardziej jak to ogłoszenie depeszy 15go sierpnia nie mogło stanąć na przeszkodzie polubownemu załatwieniu sprawy. *La Francr* mówi, iż „ogłoszenie tego dokumentu w dzisiejszych okolicznościach nabiera znaczenia wypadku politycznego; Rosya odpychając stanowczo żądania Europy usprawiedliwia tem samem życzenia Rządu Narodowego.“ *Patrie* powiedziawszy także, iż to ogłoszenie jest wypadkiem politycznym, dodaje: „Czyż nie jest to ze strony rządu francuskiego przystąpieniem do wniosków politycznych i historycznych postawionych przez członków Rządu Narodowego warszawskiego? czyż nie jest to przyjęciem powodów, które przytoczone są w tem memorandum za uznaniem powstania? Możnaby nareszcie nazwać to ogłoszenie pierwszą odpowiedzią na ostatnie noty rosyjskie.“ *Débaty, Siècle, Opinion Nationale* widzą także niemałą doniosłość tego ogłoszenia, widzą w niem pierwszy stanowczy krok rządu francuskiego w sprawie polskiej. Nawet *La Presse* mniema, iż umieszczenie w *Monitorze* depeszy Rządu polskiego mogłoby być uważanem i będzie uważanem jako wstęp do uznania powstania za stronę wojującą.

Donoszą z Paryża, iż w dzień pojawienia się depeszy polskiej w *Monitorze,* p. Budberg natychmiast udał się do p. Drouyn de Lhuys.

Do ocenienia zaś ogólnego położenia, mało mamy wskazówek, najważniejszą byłby wyżej artykuł *Wiener Abendpost,* gdyby nie był do tego stopnia ciemnym, iż prawie nic z niego nie można się nawet domyślić, acz nowe zostawia pole do wniosków. *Pays* zaś znowu z wielkim naciskiem mówi o trwaniu porozumienia między Francyą, Anglią i Austryą i dodaje: „Francya wzięła inicyatywę w sprowadzeniu tego porozumienia; życzy ona sobie, aby takowe było czynnem i skutecznem; nie pokaże żadnej słabości ale też nie zerwie tego porozumienia.“ *La France* rozbierając memorandum moskiewskie mówi, iż Moskwa kładąc swoją samowolę ponad traktaty, spowodować może ze strony mocarstw oświadczenie, iż traktaty nie wiążą je więcej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 25 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych uchwalono wniosek wydziału co do sprawy Dzieduszyckiego: iż Izba wyraziwszy ubolewanie swoje z tego zdarzenia, przechodzi do porządku dziennego. Dietl skarży się na wiele bezprawnych zajść ze strony władz galicyjskich, protestuje przeciw mniemaniu, aby w Galicyi panowało wzburzenie polityczne albo też nienawiść przeciw ces. kr. rządowi austryackiemu, zapewnia w imieniu całego kraju, iż rząd austryacki nigdy niemiał więcej sympatyi w Galicyi aniżeli teraz. Minister policyi broni zachowania się władz galicyjskich i żąda dowodów bezprawnego postępowania. Następne posiedzenie będzie we wtorek.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 25 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	387	381
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90⅓	89⅓
Srebro nowe . . . . złr.	111	110
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 20	9 6
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 95	8 81
Dukaty holenderskie ważne . „	5 36	5 26
„ austryackie . . . . . „	5 36	5 26
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76⅓—	75⅓—
„ „ „ stare „ „	80⅓—	79⅔—
Obligacye indemn. z kuponami „	76 75	76 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	200	198
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	83 —	82 —
Listy zast. polskie bez kup. złp.	97⅔—	96⅔—

Wiedeń 25 Września (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	50
5% Pożyczka narodowa	82	85
Akcye banku narodowego wied.	795	—
„ banku kredytowego . .	190	60
Losy 5% z r. 1860	99	70
Srebro	111	—
Londyn, 10 funt szterl.	111	10
Dukat pojedynczy	5	33½

Wiedeń 24 Września.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	72 80	72 70
5% Pożyczka narodowa	83 —	82 90
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 85	76 75
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 50	77 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 50
5% „ „ galicyjskie . . .	75 —	74 50
5% „ „ bukowińskie . .	74 50	74 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 25	74 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	103 —	102 50
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 —	86 90
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	160 —	159 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 25	94 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	99 80	99 70
Bilety rentowe Como.	17 50	17 25
Losy Zakładu kredytowego . .	137 10	137 —
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	113 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ H. St. Genois „ 40 „	34 50	34 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	798 —	796 —
„ zakładu kredytowego . .	190 50	190 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	432 —	431 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1670	1669
„ „ rządowéj.	182 —	181 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 —	146 50
„ „ Pardubickiéj	126 50	126 25
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	219 —	217 —
„ „ Galicyjskiéj	199 —	198 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 —	93 90
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 10	94 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 —	82 90
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	111 30	111 20
Paryż 100 franków . . .	4	44 —	43 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	15 35	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 34	3 33
„ „ obrączkowe . .	5 34	5 33
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 91	8 90
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 22	9 17
Srebro	111 25	111 —
„ kupony	111 25	111 —
Talary związkowe.	1 67½	1 66¹
Pruskie bilety bankowe	1 67	1 66

Lwów 23 Września.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 29	5 24½
„ austryacki	5 32½	5 27
Półimperyał rosyjski	9 19	9 9
Rubel rosyjski.	1 76	1 74
Talar pruski.	1 68	1 66
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 90	75 20
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 78	78 98
Obligi indemn. bez kuponu. . .	75 13	74 38
Pożyczka narodowa bez kuponu	83 23	82 48
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	199 25	197 —

Warszawa 24 Września.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	79 56⅔	—
kupon . . . „	—	1 93⅓
Listy zastawne III okresu . rubli	14 24⅔	—
kupon	—	— 15⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 24 Września.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90¼	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	90¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 23 Września.		
Renta 3%.	67	80

Londyn 23 Września.		
Konsole	93¼	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 30 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 6.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 24 do 25 Września.

HOTEL SASKI. Aleksander Demidoff wł. dóbr z Wołynia. Edward Gloss ob. z Zagorza. Kazimierz Sobierajski ob. z Poznańskiego. Bielski ob. z Królestwa. Xawery Myszczyński ob. z Łęczyckiego.

Wyjechali: Teofil Władanowski, Flor. Helcel, St. Bączalski, J. Nowakowski, K. Wyczałkowski, A. i M. Szumowscy, J. Wawrzyszczer.

† (3097)

Zuzanna z Skorupskich

SŁOTWIŃSKA,

dziedziczka dóbr ziemskich,

przeżywszy lat 28, zmarła dnia 25go Września 1863, opatrzona śś. Sakramentami.

Nieutulony w żalu małżonek wraz z dziećmi zapraszają krewnych, przyjaciół i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok wprost na cmentarz w dniu 27 Września b. r. o godzinie 4 po południu z domu przy ulicy Garncarnskiej Nr. 24 nowy, a 117 st. na Piasku.

PISARZE Banku Pobożnego

w KRAKOWIE.

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawu Łyżeczek cztery, próby 11½ łót. 4¼, — Pierścionków dziewięć, — Kulczyków para — i Szpilka ♯ 7, w Banku Pobożnym w dniu 22 Listopada 1859 do Nr. 103 pod literą M. uczynionego, według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć; przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o odebranie nadwyżki po sprzedanym tym zastawie najdalej do 1go Listopada 1863 r. zgłosili się, gdyż w razie pozostała nadwyżka osobie zgłaszającej się niezawodnie wydaną będzie.

Kraków dnia 22 Września 1863 r. (3086-1-3)

Ks. M. Tylkowski, P. B. P. Stachowicz K. B. P.

UWIADOMIENIE.

Zawiadamia się szanownych Członków Towarzystwa Przyjacioł Sztuk Pięknych w Krakowie, że rozsyłka premium „*Zwiastowanie*" i Sprawozdanie za rok przeszły, oraz Akcye na rok bieżący 186¾ już się uskutecznia. Rozsyłka w tym roku na obwody rozpoczęła się od litery **Z**, to jest od obwodu Żółkiewskiego, a a skończy się na Brzeżańskim. Panowie Akcyonaryusze, aby ułatwić panom Ajentom ich czynność, raczą się do nich zgłosić po przedmioty im należne od Towarzystwa, wnosząc zarazem **5 złr. 10** cent. za każdą Akcyę.

Panowie Akcyonaryusze, którzy w kancelaryi Dyrekcyi Towarzystwa akcye nabyli, a których adresa jéj nie są wiadome, proszeni są, aby się raczyli zgłosić po swe premium do tejże kancelaryi w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Brackiéj w domu barona Larissa, każdego dnia, prócz niedzieli i świąt, od godziny 9éj do 2éj.

Zawiadamia się zarazem, iż w rzeczonéj kancelaryi Dyrekcyi można nabyć premia z lat uprzednich po cenach następujących: Portret *Kopernika* 2 złr.; Portret *Mickiewicza* 2 złr.; *Szopka* 1 złr.; *Powrót z pod Wiednia* 2 złr.; *Katarzyna Jagiellonka* 4 złr.; *Wanda* 4 złr.; *Śmierć Stefana Czarnieckiego* 4 złr. (3068-1-3)

Kraków 23go Września 1853.

Z Kancelaryi Dyrekcyi Towarzystwa Przyjacioł Sztuk pięknych.

Nadesłane.

Ważne dla posiadaczy Losów rządowych i prywatnych!

W skutek szczególnéj umowy. Redakcya dziennika Wiedeńskiego „Neueste Nachrichten" jest w możności udzielania szanow. abonentom tegoż dziennika *dodatku bezpłatnego dokładnych i autentycznych wykazów ciągnień* wszystkich rządowych i prywatnych Loteryj we formie tabelarycznéj, łatwéj do przeglądu, i to w dzień po ciągnieniu w osobnym dodatku „*Verlosungs-Anzeiger.*" Bliższych szczegółów udziela wezwanie do prenumeraty na dziennik „Neueste Nachrichten" w dzisiejszych ogłoszeniach. (3055- -3)

(Nadesłane).

Dla dobra ludzkości dajemy jeszcze mały wyciąg z pośród 60,000 wypadków wyleczenia bez lekarstwa przez samą tylko *Revalesciere*, wyborny kleik na śniadanie, który za kilka groszy dziennie wynagradza pięćdziesiąt razy wartość swoją za inne lekarstwa. Wypadki leczenia: Nr. 54,307: P. Et. Poujade, przedsiębiorca z Le Gua, z dojmującego zapalenia kiszek, nie trawiąc już więcej, lecz wymiotując wszystkie pożywienie i wycieńczony z osłabienia. — Nr. 53,918: P. Lieutaud z Aix, z kaszlu duszącego, braku spoczynku i apetytu, ściągania żołądka i zatwardzenia; tudzież młoda osoba z kaszlu duszącego, bólów brzucha i utraty krwi. — Nr. 53,934: P. Boisgontier, kapitalista w Paryżu, z zapalenia kiszek, zapalenia żołądka; a żona jego z cierpienia wątroby. — Nr. 53,860: Panna Gallard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy pozostaje jej do życia. — Nr. 53,982: P. Aug. Hecque, z wodnej puchliny i cierpienia wątroby. — Nr. 44,619: Pani Woodhouse, z uporczywego zatwardzenia, mdłości i wymiot podczas ciąży. — Nr. 46,210: Dr. med. Martine córka z bólu żołądka, drażliwości żołądka, która sprawiała wymioty po 15 lub 16 razy dziennie w ciągu ośmiu lat, i że wszystkich stąd wynikających dolegliwości.

Dom Du Barry, 77. *Regent-Street, Londyn*; 26, *Place Vendôme, Paryż*; i 12, *Rue de L'Empereur, Bruksela.* — W pudełkach po ½ kil., 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 2½ kil., 20 fr.; 6 kil, 40 fr.; 12 kil., 75 fr. Za asygnacyą pocztową. — *Sprzedaje* się w Petersburgu, u Tegelsten i Thornley, 15, Wielki Morskoj, dom Barbe, i pierwsi aptekarze, korzennicy i cukiernicy we wszystkich miastach. (3048-2)

Sprzedaż publiczna

przymusowa **Kamienicy** pod L. 70/88/9 Gm. I. przy ul. Grodzkiej w Krakowie, na zaspokojenie 3,000 złr. odbędzie się w trzech terminach t. j. 30 Września, 28 Października i 25go Listopada 1863 b. r. o godzinie 10 zrana w c. k. sądzie krajowym. Wartość szacunkowa tej realności wynosi 57,524 złr Chęć licytowania mający mają złożyć jako Vadium 5753 złr. Warunki licytacyi, akt oszacowania i wyciąg tabularny wolno każdemu w c. k. registraturze sądowéj w Krakowie przeglądnąć, lub w odpisie podnieść. (3078--3)

1,500 złr.

można umieścić na pierwszą hypotekę realności w Krakowie pod korzystnemi warunkami. Wiadomość w kantorze Ludwika Sroczyńskiego przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 335 (3094-1-3)

Nowa Medyolańska

Pożyczka Państwa

Ciągnienie

1go Października 1863.

Wygrane pożyczki:

100,000 frank, 80,000 frank., 70,000 frank, 60,000 frank, 50,000 franków, 45,000 frank, 40,000 frank., 10,000 frank, 5,000 frank., 3,000 franków, 1,000 frank., 500—300—200 frank., 150 franków i niżej do 46 franków.

Na powyższe ciągnienie kosztuje 1 los 2 złr. w. a. w banknotach, 6 losów 10 złr. w. a. w banknotach, 14 losów 20 złr. w. a. w banknotach.

Zamówienia z załączeniem należytości uprasza się wprost przesłać do domu bankierskiego

B. Schottenfels

Frankfurt a. M.

Lista ciągnienia przesyła się zaraz po ciągnieniu każdemu losy mającemu franco. (3038-4-6)

Dnia 1 Października rb.

nastąpi ciągnienie najnowszéj

Pożyczki Państwa z premiami

miasta Medyolanu,

która w ogólności ma następujące trafne: 5 razy po 100,000 franków, 2 po 80,000, 1 70,000, 1 60,000, 2 po 50,000, 45,000, 40,000, 10,000, 5,000, 4,000, 3,000, 1,000 i niżéj do 46 franków jako najmniejsze trafne.

Jeden los z numerem seryi i wygranéj, ważny tylko na to jedno ciągnienie, kosztuje 1 złr. 50 c. w. a., 6 sztuk razem 8 złr., 13 sztuk 15 złr. w. austr. w banknotach.

Łaskawe zamówienia tych losów uskuteczniają się za frankowanem przysłaniem należytości jak najpunktualniéj i najspiesznieéj, a lista ciągnienia przesyła się franko.

Uprasza się przeto o spieszne udanie się pod adresem:

An die Staats-Effekten Handlung

von

Joh. Georg Lussmann jun.

Frankfurt a. M. (3037-4)

Pränumerations-Einladung

auf das

Wiener politische Tagesblatt

„Neueste Nachrichten."

Erscheinen **täglich,** auch an **Montagen,** als

Morgen- und Abendblatt

mit einer **Gratis-Beilage,** betitelt:

Verlosungs-Anzeiger

enthaltend die authentischen und vollständigen Ziehungslisten aller österreichischen Staats- und Privat-Lotterien, gleich am Tage nach der Ziehung.

Das **Morgenblatt** ist vorwiegend der Besprechung der politischen und Volkswirthschaftlichen Tagesfragen, so wie den sozialen und künstlerischen Erscheinungen, dem Abdruck neuer und interessanter Romane *und der möglichst vollständigen Mittheilung der Handels und Börsen-Nachrichten, sowie Marktberichte gewidmet.*

Das **Abendblatt** ist hauptsächlich dazu bestimmt, die Vormittags eingelaufenen politischen Nachrichten und Telegramme, den Börsenbericht und Courszettel möglichst rasch den Lesern zur Kenntniss zu bringen.

Durch ein *besonderes Uebereinkommen sind wir allein* in der angenehmen Lage, den P. T. Abonnenten unseres Blattes die *vollständigen* und *authentischen Ziehungslisten* sämmtlicher österr. Staats- und Privat-Lotterien in übersichtlicher tabellarischer Form und zwar stets schon *am Tage nach der Ziehung der Gratisbeilage* zu liefern. Der hieraus unseren Abonnenten erwachsende Vortheil wird, abgesehen von der *rascheren und bequemeren* Herstellung, noch dadurch ersichtlich, dass die in unserem „Verlosungs-Anzeiger" erscheinenden Ziehungslisten im Einzelverkauf mindestens 2 fl ö. W. kosten würden. *Die nächste Nummer des Verlosungsanzeigers wird am 2. Oktober ausgegeben.* (3054--3

Pränumerationspreis der „Neuesten Nachrichten" für Morgen- und Abendblatt, sammt dem Verlosungs Anzeiger, für die Provinzen mit täglicher Franko-Zusendung: mit täglicher *einmaliger* Versendung *vierteljährig 5 fl., halbjährig 10 fl., ganzjährig 20 fl.,* mit täglich *zweimaliger* Versendung *vierteljährig 6 fl., halbjährig 12 fl., ganzjährig 24 fl.*

Briefe mit genauer Angabe der Adresse beliebe man versiegelt und frankirt zu richten an die

Administration der „Neuesten Nachrichten",

in Wien, Stadt, Wollzeile Nr. 15.

Ukradziony **List zastawny polski** L. C. N. 226,141, ktoby wykrył, raczy oddać do *Administracyi „Czasu,"* za co wynagrodzenie stosowne zapewnia się. (3089-2 3)

SUBJEKT

dobrej konduity,

potrzebnym jest do handlu Win *Adama Ciechanowskiego* w Krakowie. (3096-1-3)

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE

profesora Cazenave,

naczelnego Lekarza Szpitala św. Ludwika.

Pigułki te, przyrządzone z nowego owocu sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bólowi głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawsze kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i zepsutych humorów, które są ponajwiększej części przyczyną ciężkiej słabości.

Znajdują się w Aptece P. Grimault et Com. ulica de la Feuillade Nr. 7 w Paryżu.

W Polsce zaś: Skład we wszystkich Aptekach wszystkich prowincyj polskich.

Dostać można we Wilnie u p. *Chróścickiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* i w Kijowie u p. *Marcinczyka.* (2840-6)

Ciągnienie dnia 1 Października 1863 r.

PROMESS

NA

LOSY KREDYTOWE

po cenie **3 złr. 50 c.** i 50 c. za stępel,

dostać można w Kantorze wymiany pieniędzy

Alberta Mendelsburga

w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 52.

(3040-5 9)

Ciągnienie dnia 1 Października 1863 r.

Główna wygrana 200,000 złr. Główna wygrana 200,000 złr.

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi

Flaszka po 88 centów w. a.

Engelhofera

Essencya na muszkuły i nerwy.

Flaszka po 1 złr. w. a.

Dra Krombholza

LIKIER ŻOŁĄDKOWY.

Flaszka po 52 centów. (3045-3-18)

Dra Brunna

WODA DO UST, (Stomaticon).

Flaszka po 88 centów.

Wszystkich tych powyżéj wymienionych artykułów zawsze świeżych i w dobrym gatunku dostać można:

w KRAKOWIE: w Handlu ***Karola Herrmanna*** i ***Józefa Jahna;***

w Białéj, u p. Knausa; — w Bielsku, u p. Prietsche; — w Bochni u p. Niedzielskiego; — w Czerniowcach u p. T. Zacharyasiewicza; — w Jarosławiu u p. J. Bajana; — w Kołomyi u p. T. Zacharyasiewicza; — w Rzeszowie u p. J. Schaittera; — w Tarnopolu u p. M. Schlifki; — w Zaleszczykach u p. Kodrębskiego i Spółki; — w Stanisławowie u p. A. Tomanka i Spółki; — we Lwowie u p. Karola Schubutha.

KORDYAŁ PEPSINY.

Przygotowany przez pp. *Grimault et Com.* aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez Dra *Corvisart*, nadwornego Lekarza Cesarza Francuzów; jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt tworzy i wydaje, dla spowodowania i odbycia funkcyi trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordyał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka, i zapobieżenie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Środek ten upoważniony został przez Paryzką Akademię Medyczną. (2838-6-)

Dostać można w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Wilnie u p. *Chróścickiego* — we Lwowie u p. *Ruker* „pod srebrnym Orłem" — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u p. *Marcinczyka* i innych.

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie, wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia, po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 Złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a. (2716-12)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego, przy ulicy Floryańskiej i W. Molędzińskiego pod Barankiem; — w Warszawie: w Składzie materyałów aptecznych p. Galle; — w Wilnie: u p. Chróścickiego.

SKLEP do wynajęcia

w Hotelu Saskim

od 1go Października rb. — Wiadomość w Administracyi Hotelu. (3083- 3)

KTO NA LOTERYI wygrać chce,

ten niech stawia podług mojéj właściwéj sekretnéj metody.

Świetny rezultat nad wszelkie spodziewanie będzie następstwem! Dodaję jeszcze, że ck. loterya jest najkorzystniejszą, na której grać można, jak się podoba; żadne inne loterye i losy, a szczególnie obce, nie nastręczają tak wiele rozmaitości, jak właśnie, loterya, lecz niestety, wie o tem — mało kto!

Na frankowane zapytania w niemieckim języku (niefrankowane nie przyjmują się) udzielam chętnie bliższych szczegółów wraz z warunkami Na zapytania, do których przyłączone są 20 cent, odpowiadam na żądanie listami frankowanemi, w przeciwnym niefrankowanemi.

***NB.* Przestroga!** Z jakiemibądź podobnemi ogłoszeniami lub też listami, w których nie znajduje się mój cały podpis, nie zostaję w żadnym związku.

Adres: „***Ag. Bold,*** Ingenieur in der freien Reichstadt Hamburg an der Elbe." (3069-1-5)

Ciągnienie już 26 Września r. b.

!!!Już Dziś!!!

Ciągnienie

WIELKIEJ LOTERYI

na korzyść konwentu Urszulinek w Oedenburgu.

Wygrane w wartości

10,000 złr. wal. a.

Głów. wygrana wartości 1,000 zł.

(Kasetka srebrna na 12 osób i fortepian Bösendorfera).

Wygrane dalsze wartości

400 złr. — 300 złr. — 100 złr. — 80 złr. — 70 złr. — 50 złr. — 30 złr. — 20 złr. — 15 złr.

które wyszczególnione są obszerniéj w planie gry.

Cena losu **tylko 50 cent.** w. a.

Zarząd Loteryi Oedenburgskiéj w Wiedniu,

„Singerstrasse Nr. 14"

(2974-6) ***Ignacy Flandorffer.***

Henryk Wottawa.

Losy te są do nabycia u p. **J. Bartla** w KRAKOWIE.

Cena losu tylko 50 centów w. a.

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo Akcyjne parowéj żeglugi pocztowéj.

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa

między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykająca do *Southampton.*

Parowy okręt poczt.	„Hammonia" kapit. *Schwensen,*	w Sobotę d.	3 Październ.
„ „ „	„Germania" „ *Ehlers,*	„ Sobotę	„17 Październ.
„ „ „	„Bawaria" „ *Meier,*	„ Sobotę	„31 Październ.
„ „ „	„Saksonia" „ *Trautmann*	„ Sobotę	„14 Listopada.
„ „ „	„Borussia" „ *Haack*	„ Sobotę	„28 Listopada.
„ „ „	„Teutonia" „ *Taube,*	„ Sobotę	„12 Grudnia.

Ceny przewozu osób:

	Pierwsza kajuta:	Druga kajuta:	Między-pokład:
do Nowego Jorku w pruskim kurancie	150 tal.	100 tal.	60 tal.
do Southampton	funt. szt. 4,	f. szt. 2 sz. 10,	f. szt. 1 sz. 5.

Ekspedycye żaglowych okrętów poczt. do tego Towarzystwa należących nastąpią:

do Nowego Jorku **1 Październ** okręt. poczt. „Deutschland" kapit. *Hensen.*

dto dto **15** dto dto „Elbe" „ *Bardua.*

Bliższych szczegółów udziela (1389 38-)

August Bolten, następca *Wm. Millera* w Hamburgu.